Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

Po konfiskacie nakład 2-gi

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„BIADA TYM, KTÓRZY PRAWA NIEPRAWE I NIESPRAWIEDLIWE STANOWIĄ I PISZĄ". (Ks. P. Skarga).

Nr. 71 Warszawa, niedziela 6 marca 1938 r. Rok XIII

Nowe sensacyjne dokumenty masońskie na str. 4-ej

Młodzież akademicka wobec zbrodni komunistycznej

Zabójstwo księdza Streicha przez komunistycznego zbira wywołało olbrzymie poruszenie i oburzenie w całym społeczeństwie polskim.

Zbrodnię komunisty odczuła młodzież polska jako wyzwanie, rzucone całemu Narodowi Polskiemu przez Komintern, a profanację kościoła, jako bluźnierczy atak bezbożnictwa na katolicyzm.

Polska młodzież akademicka postanowiła odpowiedzieć na wyzwanie komuny ostro i bezwzględnie. Przede wszystkim akademicy Warszawy zamanifestują gotowość nieugiętej obrony wiary przez tłumny udział w nabożeństwie ekspiacyjnym, które rozpoczyna się w sobotę o 20 całonocną adoracją w kościele św. Anny. O godz. 9-ej w niedzielę 6 b. m. odbędzie się nabożeństwo ekspiacyjne, odprawione przez J. E. ks. biskupa Szlagowskiego.

Przez cały czas adoracji i nabożeństwa przebywać będą w kościele delegaci wszystkich organizacyj katolickich i akademickich Bratnich Pomocy wraz ze sztandarami.

Prezesi Bratnich Pomocy P.W., U. J. P. i S. G. G. W. i prezes Komitetu ślubowań jasnogórskich wydali następującą odezwę:

DO POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ KOLEŻANKI I KOLEDZY.

Zbrodnia komuny, której ofiarą padł ś. p. ks. Stanisław Streich, musi wstrząsnąć katolickim i polskim sumieniem całego Narodu.

Morderstwo, dokonane w świątyni u stóp ołtarza, na oczach bezsilnych dzieci, oraz fanatyzm zabójcy zbyt żywo przypominają przerażające krwawym okrucieństwem obrazy Rosji i Hiszpanii, aby móc nie uznać, że odpowiedzialność za czyn spada nie tylko na zaślepionego zbrodniarza, ale przede wszystkim na środowisko, które go wychowało, atmosferę, która zatruła jego duszę.

Mordercze strzały, które rozległy się w kościele, godziły nie tylko w osobę katolickiego kapłana; — były one wyrazem nienawiści do Idei Chrystusowej, przechowywanej w Kościele katolickim. Idei, której komunizm wypowiedział śmiertelną walkę.

Polska młodzież akademicka, uznająca katolicyzm za fundament naszego bytu narodowego i naszej duchowej kultury, musi obudzić w całym polskim społeczeństwie czujność wobec zakusów komuny, musi swym potężnym protestem przeciw zbrodni porwać je do stanowczej i nieugiętej walki z wrogiem, który ośmiela się już bluźnierczo atakować nasze największe — religijne i narodowe — świętości.

Wzywamy całą polską młodzież akademicką, aby udziałem w nabożeństwie ekspiacyjnym zamanifestowała swą niezłomną wierność katolicyzmowi i gotowość nieugiętej obrony naszej wiary jako niewzruszonej podstawy istnienia i rozwoju Polski.

5 marca (sobota) od godz. 20 do 9 rano — całonocna adoracja Najśw. Sakramentu w kościele Akademickim.

6 marca (niedziela) — uroczysta Msza św., celebrowana przez J. E. ks. biskupa H. Szlagowskiego.

13 marca (niedziela) — wspólna porekolekcyjna Komunia św.

Udział w nabożeństwie jest nakazem, wiążącym całą Rzeczpospolitą Akademicką, która przez Ślubowanie Jasnogórskie zobowiązała się do służby Bogu i Polsce.

(—) Stefan Gniazdowski. Prezes Komitetu Akad. Ślubowań Jasnogórskich; (—) Bolesław Jabłoński, Prezes T-wa „Bratnia Pomoc" Stud. Uniw. J. P.; (—) Jan Ostrowski, Prezes T-wa „Bratnia Pomoc" Stud. Polit. Warsz.; (—) Jerzy Szczeciński, Prezes T-wa „Bratnia Pomoc" Stud. S. G. G. W.

Druga odezwa podpisana, również przez prezesa Komitetu Ślubowań Jasnogórskich Gniazdowskiego, i prezesa Porozumienia Bratnich pomocy, prezesa koła międzykorporacyjnego, marszałka konfederacji i prezesów Bratnich Pomocy U. J. P., P. W., S. G. G. W., Koło Ekonomistów, i Inst. Stomatologii wzywa do udziału w wielkim zgromadzeniu ogólnoakademickim, które odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o g. 13.15 w sali Resursy Obywatelskiej. Zebranie pod hasłem „Młodzież akademicka w walce z komuną będzie manifestacją młodzieży polskiej przeciw zbrodniom Kominternu i w obronie niezależności Polski".

Sąd odrzucił wnioski obrońcy Skwierawskiego

Przygotowania do sensacyjnego procesu mordercy Władysława Skwierawskiego, który ma odbyć się w najbliższą środę, 9 bm. na sali nr. 1 w Sądzie Okręgowym, są w pełnym toku.

Psychiatrzy, którzy w toku śledztwa badali poczytalność oskarżonego, ustalili, że może on ponieść całkowitą odpowiedzialność za zbrodnię, gdyż posiada pełnię władz umysłowych.

Wbrew temu orzeczeniu, obrońca Skwierawskiego adw. Szczepański, zwrócił się do Sądu o wezwanie na rozprawę lekarzy-psychiatrów. Do podania załączono szereg dokumentów, uzyskanych z zakładów dla psychicznie chorych w Kocborowie i Dziekance.

W Dziekance przebywa obecnie na kuracji rodzona siostra mordercy. Powołując się na wypadek choroby umysłowej w rodzinie Skwierawskiego, obrona zwróciła się o powtórne zarządzenie ekspertyzy.

Ponadto adw. Szczepański prosił sąd o wezwanie w charakterze świadków 10 osób spośród rówieśników Skwierawskiego, jego byłych towarzyszy i kolegów z ławy szkolnej oraz z wojska. Świadkowie ci mieli zeznawać na okoliczność zachowania się Skwierawskiego w wojsku oraz dać opinię o jego skłonnościach i charakterze we wczesnej młodości.

Wnioski obrony Sąd Okręgowy rozpoznawał na posiedzeniu niejawnym i wszystkie oddalił, jako bezpodstawne.

Do Sądu Okręgowego wpłynęło również powództwo cywilne w imieniu rodziny zamordowanego szofera Szlendaka. Powództwo wniósł adw. Jan Szczerbiński, który na rozprawie będzie domagać się zasądzenia od Skwierawskiego na rzecz rodziny Szlendaka symbolicznej złotówki, jako ekwiwalentu strat moralnych.

Rada Miejska w Piotrkowie popiera emigrację żydowską na Madagaskar

Jak donosi żargonowy „Hajnt" rada miejska Piotrkowa wstawiła do swego budżetu kwotę 1800 zł. na popieranie emigracji żydowskiej na Madagaskar.

Czy nastąpi rewizja przytyckiego procesu Leski?

W grudniu r. b. wpłynęło do Sądu Najwyższego podanie obrońców jednego z głównych oskarżonych w procesie przytyckim, Leski, o rewizję procesu.

Lesko, skazany prawomocnym wyrokiem sądowym odbywa obecnie karę 5 lat więzienia w więzieniu radomskim.

W ub. tygodniu Sąd Najwyższy wszczął postępowanie przygotowawcze w tej sprawie, polegające na przesłuchaniu świadków, uzyskaniu opinii prokuratur i t. p.

Decyzja co do ewentualnej rewizji procesu nastąpi w ostatnich dniach b. m.

Więckowski zawiśnie w Brodnicy

Prośba o ułaskawienie groźnego bandyty St. Więckowskiego, skazanego na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo policjanta w Lidzbarku na Pomorzu, została odrzucona i bandyta stracony zostanie w dniu jutrzejszym, 7 b. m. na dziedzińcu więzienia w Brodnicy, gdzie obecnie przebywa.

Dla wykonania wyroku wyjechał wczoraj na Pomorze, kat Braun.

Zakaz rozszerzania uchwał kongresu ludowców

KRAKÓW, 5. 3. Starosta grodzki zawezwał członków Zarządu i prezesów zarządów okręgowych Stronnictwa Ludowego, komunikując im, iż do wiadomości władz doszło, jakoby członkowie Stronnictwa Ludowego mieli propagować i rozgłaszać uchwał kongresu ludowego, które uległy konfiskacie.

Zwrócono uwagę także, że kolportowanie uchwał kongresu w słowach lub piśmie, pociągnąć może za sobą następstwa wynikające z paragrafów 95, 96 i 97 K. K.

Podobne oświadczenia w całym szeregu miejscowości złożyli starostowie prezesom zarządów poszczególnych okręgów Stronnictwa Ludowego. Zakazane więc zostało całkowicie rozgłaszanie w jakiejkolwiek formie uchwał i rezolucji kongresowych.

Reforma adwokatury

Od szeregu lat adwokatura, bardziej niż jakikolwiek inny zawód, stała się terenem wytężonej, świadomej ekspansji żydowskiej. Przybysze wnoszą ze sobą charakterystyczną właściwość żydowskiego umysłu: abstrakcyjne, obce słuszności ujmowanie, rzeczywistości oraz kramiarskie, czy pachciarskie pojmowanie obowiązków zawodowych.

Starcie dwóch żywiołów, dwóch różnych tradycyj, dwóch kultur, było oczywiście nieuniknione. Łagodzone pierwotnie przewagą w opinii poglądów demoliberalnych, przybiera na ostrości wówczas, kiedy poglądy te nie potrafią już przesłonić sobą istoty dokonywujących się przemian.

Adwokatura przestaje być polską i zatraca powoli swój charakter współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Adwokat coraz rzadziej jest szermierzem słuszności i sprawiedliwości, a staje się handlarzem wiedzy prawniczej na użytek doraźnych interesów przygodnego klienta. Wmawia się nawet publicznie, że moralne podłoże przyjmowanej przez adwokata sprawy, jego nie obchodzi. Adwokatura traci na znaczeniu. Ze strony magistratury podnoszą się głosy, że w obronach karnych adwokat staje się poplecznikiem przestępstwa.

Wszystko to wywołuje reakcję ze strony lepszej, polskiej części adwokatury. Hasła, które niesie ona przed sobą, zmierzają do usunięcia żydów z zawodu. Istniejący porządek prawny, równający, ściślej zaś uprzywilejowujący żydów w prawach, staje na drodze normalnego biegu wypadków i wynaturza ich prosty, jasny rozwój. Polacy zmuszeni są bronić się przed zalewem żydowskim nie wprost, drogą wprowadzenia numerus clausus, czy numerus nullus, ale pośrednio drogą szkodliwych dla samego zawodu zmian ustrojowych. To jest bezpośrednia przyczyna, że co kilka lat na porządku obrad sejmowych ukazuje się zawsze aktualna sprawa ustroju adwokatury.

Rozważany obecnie w Sejmie projekt ustawy o ustroju adwokatury w tej najważniejszej dziedzinie, nic nowego nie przynosi.

Przywrócenie dla kandydatów do adwokatury obowiązku odbycia aplikacji sądowej, jak dowodzi historia i statystyka z okresów przed i po reformie 1932 r., do celu nie prowadzi i nie może być uważana za posunięcie wzmacniające polski stan posiadania. Żydzi mają czas i pieniądze, — dwie rzeczy, pozwalające na ominięcie każdej pozornej przeszkody. Przywrócenie obowiązkowej aplikacji sądowej, traktować należy jedynie jako korzystne posunięcie o charakterze wyłącznie zawodowym.

Inny charakter mają zamierzenia, dotyczące reformy samego samorządu w najistotniejszych jego urządzeniach. Tutaj wymienić należy przede wszystkim projekt zmian sposobu wyboru władz adwokatury. Rada Naczelna miałaby pochodzić częściowo z nominacji. Rady Okręgowe byłyby mianowane w całości.

Gdyby projekty powyższe weszły na trwałe do ustroju adwokatury, przestałaby ona istnieć jako wolny i niezależny zawód. Ze względów jednak narodowościowych i naszego „dualizmu etycznego" w ustroju przejściowe (np. na 10 lat) ograniczenie samorządu może być wskazane.

Jest to stawka na sumienie narodowe tych, co będą mia-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Na ogół chmurno

Naogół pogoda chmurna z miejscowymi rozpogodzeniami. Temperatura bez większych zmian. Słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

Widzialność rankiem osłabiona wskutek mgieł. W ciągu dnia dość dobra.

— —

Czas nareszcie z tym skończyć!
Przedsiębiorcy Polacy zatrudniają żydów
Doniosła uchwała właścicieli drogerii

W ub. tygodniu odbyło się doroczne walne zebranie Koła Właścicieli Składów Aptecznych Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. Na zebraniu tym powzięto uchwałę, a mianowicie, że właściciele składów aptecznych — Polacy domagają się od polskich przedsiębiorstw przemysłowych (przemysł drogeryjny, perfumeryjny, kosmetyczny, farmaceutyczny i t. d.), ażeby natychmiast usunęły swych przedstawicieli żydów.

Stanowisko właścicieli składów aptecznych, zrzeszonych w Centr. Zw. Det. Kup. Chrz. powitane zostało z uznaniem przez całe polskie społeczeństwo, które potępiając i piętnując przedsiębiorców - Polaków, zatrudniających żydów, jednocześnie wzywa wszystkich właścicieli składów aptecznych Polaków do poparcia tej uchwały.

Należy spodziewać się, że za uchwałą pójdą czyny, a więc, że te firmy polskie, które nie zastosują się do wezwania, to znaczy nie będą chciały być naprawdę polskimi, zostaną należycie ocenione zarówno przez kupiectwo, jak i całe społeczeństwo. Wyroby takich firm nie powinny znaleźć w sklepie polskim i w rękach polskiego konsumenta.

Złóż otiarę na F.O.M.



POZNAŃ

TEATRY

TEATR POLSKI: Godz. 16 „Grube ryby", g. 20 „Tajemnica lekarska".

TEATR WIELKI: O godz. 15 „Lizystrata". Ceny popularne. O godz. 20 „Trubadur". Uroczyste przedstawienie dla uczczenia 25-lecia pracy artystycznej Marii Janowskiej.

KINA

ADRIA: „Ordynat Michorowski".
APOLLO: „Walc nad Newą".
CORSO: „W. Z. 6 nie wylądował".
GLORIA: „Dziewczęta z Nowolipek".
GWIAZDA: „Ich stu i ona jedna".
METROPOLIS: „Błękitna załoga"
OŚWIATOWE TCL: „Noc przed bitwą".
RENAISSANCE: „Darmozjad"
SFINKS: „Dwa dni miłości".
SŁOŃCE: „Gwiazda Riviery"
ŚWIT: „Błękitna parada".
TĘCZA-Łazarz: „Niedorajda".
TĘCZA-Wilda: „Białe Róże".
WILSONA: „Szesnastolatka".

DYREKTOR TEATRU MIEJSKIEGO W POZNANIU

(a) Magistrat miasta Poznania uchwalił powierzyć dyrekcję Teatru Polskiego w Poznaniu na rok 1938-1939 dotychczasowemu dyrektorowi Teatru Miejskiego w Bydgoszczy p. Stomie. Kandydatur wpłynęło kilka, z których wybrano kandydaturę p. Stomy.

MAŁOLETNI WŁÓCZĘDZY

Szerzy się w Poznaniu włóczęgostwo wśród nieletnich. Patrol policyjny przytrzymał pod zarzutem włóczęgostwa 14-letniego Bolesława R. z Jaroszyna w pow. konińskim. Chłopca umieszczono w izbie zatrzymań. Patrol sekcji policji kobiecej przytrzymał za żebractwo dwóch małoletnich chłopców i odnalazł 5-letniego Mariana Marciniaka, który zabłąkał się i nie mógł trafić do domu. Chłopca odstawiono rodzicom.

DEFRAUDACJA 40 TYS. ZŁ.

W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko b. kierownikowi wydziału reklamy Polskiego Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch", Witoldowi Dłuskiemu, rodem z Rosji, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie gotówki wraz z wekslami w wysokości ponad 40 tys. złotych.

MARZEC	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
6	6-12	17-32
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	7-28	23-1
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	11-11	3-27

Dziś św. Perpetuy
Jutro św. Tomasza

LUBLIN

TEATR WOŁYŃSKI: „Walący się dom" Morozowicz-Szczepkowskiej.

ZUCHWAŁY NAPAD NA SZOSIE

(JK) Za osadą Markuszów (pow. Puławski) na idącego szosą Stefana Kanię z kol. Leśce napadł Władysław Będa i Stefan Wójcik, którzy zadali mu dwie rany nożem w głowę, po czym zrabowawszy pieniądze, jakie miał przy sobie, zbiegli. Natychmiastowy pościg doprowadził do ujęcia.

MACIERZ SZKOLNA NIESIE OŚWIATĘ

(JK) Siedleckie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej owocnie opiekuje się szkołą powszechną w Stojkach (pow. piński). Obecnie Macierz roztoczyła opiekę nad prywatną szkołą w wiosce Dubok. Wioska ta leży w najbardziej egzotycznym zakątku Polski w pow. stolińskim, o pół kilometra od granicy a o 37 km. od najbliższej poczty, dającej o sobie znak życia raz na 3 tygodnie. Wkrótce szkoła otrzyma radioodbiornik, który połączy ją ze... światem.

WILNO

ZAJŚCIE NA KIERMASZU

Na kiermasz w dniu Św. Kazimierza, między innymi przybyło kilku handlarzy żydowskich, którzy zbudowali swe stragany i rozłożyli towary. W godzinach wieczornych nieznani sprawcy zniszczyli stragany żydowskie i poturbowali handlarzy uniemożliwiając tym handel. Dochodzenie prowadzi się. (s).

WILNO ROZBUDOWUJE SIĘ

W związku z nadchodzącym sezonem budowlanym do miejskiego biura urbanistycznego, napływają podania o zezwolenia na rozpoczęcie budowy domów. Wpłynęło już przeszło 100 podań. (s).

OSZUST NA KIERMASZU

Wśród pilnujących towarów na kiermaszu handlarzy grasował jakiś oszust, który sprzedawał „proszki na bezsenność". Po przytrzymaniu oszusta, który już zdążył utargować 5 zł. okazało się, że sprzedawał on po 10 gr. paczuszki z mąką kartoflaną. (s).

ZŁODZIEJ NA SCENIE

W teatrzyku „Qui pro quo", w czasie przedstawienia jednemu z aktorów podczas gry zbiorowej na scenie wyciągnięto z kieszeni portmonetkę zawierającą 150 zł. Poszkodowany wszczął alarm, zamknięto wszystkie wejścia za kulisy i w rezultacie znaleziono pieniądze na schodach, gdzie je podrzucił wystraszony alarmem złodziej. Zawezwana policja ustaliła, że kradzieży dokonał jeden ze statystów. (z).

NOWY PARK NA ZWIERZYŃCU

Zarząd miejski chcąc zrobić nowy park na Zwierzyńcu nad brzegami Wilii postanowił wszcząć pertraktacje z p. Heleną Dorochową w sprawie nabycia od niej wzgórz p. n. Karolinki o obszarze około 44 ha. (s).

POMORZE

TEATR MIEJSKI W BYDGOSZCZY

W niedzielę o godz. 12-ej „Źródło miłości", o 16-ej „Roxy i jej drużyna", o 20-ej „Antychryst".

KINA W BYDGOSZCZY

APOLLO: „Romantyczny milioner"
KRISTAL: „Sherlock Holmes i dr. Watson".
KAPITOL: „Za zasłoną".
MARYSIEŃKA: „Buziaczek".

„CZWARTEK LITERACKI"

(a) Najbliższy „czwartek" Rady Artystyczno Kulturalnej wypełni znany literat poznański Czesław Kędzierski, który dnia 10 bm. w auli gimnazjum im. Kopernika będzie mówił o najznakomitszym pisarzu skandynawskim Knucie Hamsunie. Prelekcję uzupełnią recytacje z dzieł Hamsuna w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego.

STRASZNY WYPADEK ROLNIKA

(a) Wozem w jednego zaprzężonego konia wybrał się rolnik Skibiński z Rataj na łąki po torf. Ponieważ długo nie wracał, wszczęto poszukiwania. Znaleziono w jednym z dołów torfowych wóz i konia. Na razie nie znaleziono Skibińskiego. Prawdopodobnie kiedy Skibiński mijał jeden z dołów, usunął się brzeg i koń z wozem wpadł do dołu, grzebiąc pod sobą nieszczęśliwego gospodarza.

ZBESZCZEŚCILI GRÓB

W Małym Klińczu nieznani złoczyńcy na cmentarzu ewangelickim rozkopali grób zmarłej przed 20 laty właścicielki majątku Klińcz, rozbili trumnę i przeszukali ją w poszukiwaniu kosztowności. Rabusie wydobyli z trumny czaszkę i wyjąwszy złote zęby, włożyli ją z powrotem.

BURMISTRZ OSKARŻA BURMISTRZA

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Czersku na Pomorzu tamtejszy burmistrz p. Prabucki referował sprawę b. burmistrza m. Czerska p. Trybuła. Burmistrz Prabucki oświadczył, że w sprawie tej odbyła się rozprawa, na której przesłuchano świadków na okoliczność, że p. Trybuli pobrał z kasy miejskiej pieniądze bez uchwał Rady Miejskiej (ko)

WIELKIE INWESTYCJE NA POMORZU

W tym roku rządowy plan inwestycyjny na Pomorzu obejmuje szczególnie dużo inwestycji w okolicy Czerska, gdzie jest wyjątkowo wielkie nasilenie bezrobocia. I tak kosztem 80.000 zł. zbudowana zostanie szosa Czersk — Brusy, oraz kosztem 250.000 zł. szosa Czersk — Śliwice. Nadto plan inwestycyjny obejmie regulację Czarnej Wody i jeziora Trzebomierz, kosztem około 40.000 zł. Miejscowa ludność z wielkim zadowoleniem powita rozpoczęcie tych prac, przy których znajdzie zatrudnienie większość miejscowych bezrobotnych. (ko)

Kronika Polesia

BESTIALSKI MORD

W nocy 3. 3. b. r. Jakub Łysak lat 54 we wsi Worotynicze, pow. kobryńskiego zamordował siekierą w czasie snu swagra swego Weremiejuka Teodora i jego żonę Ksenię. Po dokonaniu morderstwa Łysak w odległości 2 km od Antopola na drodze popełnił samobójstwo przez poderżnięcie gardła. Przy samobójcy znaleziono list, w którym pisze, że morderstwa dokonał z zemsty za okradzenie go przez Weremiejuka z pieniędzy i przegranie z nim procesu. Trupy zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych. (s.w.)

ŚMIERĆ PRZEZ POBICIE

Na zabawie we wsi Bohdziuki, powiatu brzeskiego pobity został przez niewiadomych sprawców Jan Homziuk, mieszkaniec wsi Poliszcze, który zmarł w szpitalu w Kamieńcu Litewskim. (sw.)

NIEUWAGA MASZYNISTY

Na stacji kolejowej w Żabince podczas przetaczania wagonów towarowych wskutek nieostrożności maszynisty, uszkodzone zostały 2 wagony towarowe. (sw).

KELNERZY BRZESCY NA BEZROBOTNYCH

Polski Związek Zawodowy Kelnerów i pokrewnych zawodów w Brześciu n. B. urządził w tych dniach zabawę, z której dochód w sumie 22.26 zł. przeznaczony został na pomoc zimową. (sw.).

WALKA O POLSKĘ GOSPODARCZĄ

Wieś Chocieszów w pow. koszyrskim na Polesiu prowadzi uciążliwą walkę z kilkoma żydowskimi sklepikami, które wszystkimi sposobami pragną pozbawić wieś spółdzielni. Z walki tej wyszła Chocieszewska spółdzielnia 1937 r. zwycięsko, bo zamknęła ten rok nadwyżką.

Zawdzięczać to trzeba energicznej i planowej pracy miejscowych działaczy, jak Prezesa Nadzorczej Rady Spółdzielni p. Bieni oraz kierownika spółdzielni Rajowicza. Miejscowa ludność coraz bardziej nabiera zaufania do swojej spółdzielni, czego dowodem jest fakt, że na ostatnim posiedzeniu spółdzielni uchwalono zwiększyć udziały do 25 zł.

Przed kilkoma dniami odbyło się w Chocieszowie zebranie dyskusyjne miejscowej inteligencji, na którym omówiona została współpraca inteligencji ze spółdzielnią. W wyniku tej dyskusji wszyscy obecni zapisali się na członków spółdzielni i postanowili przystąpić do energicznej propagandy spółdzielczości wśród miejscowego społeczeństwa.

Teatrzyk w Małej Ziemiańskiej

Premiera w małym Qui Pro Quo wypadła pierwszorzędnie.

Spisywał się pierwszorzędnie cały zespół, jednak wieczór upłynął pod znakiem Chóru Dana i ulubieńca Warszawy Dymszy, który wystąpił w podwójnym charakterze humorysty i kompozytora.



W Towarz. Numizmatycznym Warsz. (Stare Miasto 32), dn. 7-go b. m. o godz. 20 odbędzie się odczyt p. Redakt. K. Janikowskiego: „O rzekomych denarach ś-go Wojciecha". Wstęp wolny.

Gehenna nauczyciela i dziecka
w szkołach Gdyni

Gdynia rozrasta się w wielkim tempie. Polskie miasto portowe powoli zaczyna wywierać poważny wpływ na handel ogólnoświatowy. Sprawa aprowizacji Gdyni, sprawy mieszkaniowe oraz szereg innych zagadnień stale jeszcze nie zostało rozwiązanych ostatecznie i wykazuje dużo braków.

Nauczyciel i dziecko na terenie Gdyni w czasie lekcyj przechodzi szereg utrapień, które pobytu w szkole ani dla dzieci, ani dla nauczyciela nie czynią przyjemnym.

Wszystkie szkoły w Gdyni są zbyt ciasne na wielką ilość dzieci, które uczęszczają do poszczególnych klas. Po prostu dzieci jest za dużo, by mogły się pomieścić w klasach. Brakowi temu zapobieżono w ten sposób, że dzieci chodzą do szkoły tak przed południem jak również po południu. Klasa więc nie jest wolna od rana do godziny 18, a nawet w niektórych szkołach do godz. 20.

Budynki szkolne są w różnym stanie. Nowowybudowane gmachy mają sale wysokie dosyć jasne, ale w wielu z szatni trzeba było już zrobić klasy, w których się uczy. Inne szkoły to stare rudery, prawie jak na przykład na Starym Obłużu, gdzie w ciasnej klitce mieści się około 60 dzieci w każdej klasie.

W klasie takiej trudno w czasie lekcyj otworzyć okno, więc jest duszno.

Fakt, że szkoły w Gdyni są czynne od rana do wieczora jest powodem, że nauczyciel prawie cały dzień siedzi w szkole. Nie warto mu bowiem iść do domu. Nie rzadkie są wypadki, że nauczyciel uczy od godziny 8 — 10, potem wypada mu znowu uczyć od 12 — 16, a potem jeszcze ma jedną lekcję od 17 — 18, a dalej P. W. dokształcenie przedpoborowych i t. d.

Stan taki daje bardzo dużo do życzenia. Wszak nauczyciel po dłuższym okresie czasu jest pracą tak przerywaną przemęczony, że choruje i niewątpliwie liczne wypadki zachorzeń na gruźlicę są wynikiem nieodpowiednich warunków, w których oświatę i kulturę nieść musi nauczyciel w Gdyni.

Większość dzieci i nauczycieli nie dojada. Są całe dzielnice w Gdyni, w których większość mieszkańców to biedacy, bezrobotni czy też zarabiający bardzo mało. Dzieci przychodzą do szkoły bardzo często brudne i głodne. Nauczyciel żyć musi w nieodpowiednich warunkach, bo wszak za 134 złote i dodatek mieszkaniowy 19 złotych trudno wyżyć mu w Gdyni, gdzie cena pokoju waha się od 50 — 100 zł. Biorąc pod uwagę wysokie koszty utrzymania w Gdyni nie trudno stwierdzić, że byt nauczyciela w Gdyni jest prawdziwą gehenną, wegetacją bez przyszłości i wymaga od nauczyciela, by nie miał zainteresowań kulturalnych, bo nie stać go na to.

Warunki w jakich się naucza i w jakich żyje dziecko i nauczyciel w Gdyni wymagają wytężonej reorganizacji, zmian, inwestycyj i pomocy. Towarzystwo Popierania Budowy Szkół w Polsce ma tu poważne pole do popisu. Kwestia naprawienia stosunków panujących w szkołach Gdyni jest jednym z najpoważniejszych postulatów, których realizacja jest sprawa konieczną i prestiżową. (o).



Morderstwo
dla 2 kg. kiełbasy

POZNAŃ, 5. 3. Sąd Apelacyjny skazał na karę śmierci znanego bandytę Ludwika Leśniewskiego, który po wyjściu z więzienia zamordował niejaką Czechowiczównę i zrabował od niej 2 kg. kiełbasy. Leśniewski był swego czasu przez niemiecki sąd skazany za morderstwo rabunkowe na karę śmierci. Kara ta jednak została mu złagodzona i niedawno zwolniono go z więzienia. Teraz już zawiśnie na szubienicy.

2 miliony żydów i mieszańców
na 40 milionów Francuzów

„Jutro Pracy" przytacza następujący cytat z książki Celine'a p. t. „Podróż do kresu nocy".

„Cała ludność Francji: 40 milionów. Żydów i mieszańców: 2 miliony. Całe bogactwo Francji: 1000 miliardów, z czego 150 miliardów należy do żydów. Francuzów zmobilizowanych na wojnę było 9.950 tysięcy... żydów zmobilizowanych: 45.000. Francuzów zabitych:1.750 tysięcy (1 na 3). żydów zabitych: 1.350 (1 na 33)... W proporcji to daje 1 żyda na 1.300 zabitych Francuzów. Ułamek 1/1.300 zabitych, oto uważam cyfra odpowiednia, ściśle oznaczająca zakres praw żydów na naszym terytorium. Chętnie zgodziłbym się im dać 1/1300 praw w każdym zawodzie. Tak np. w medycynie, gdzie jesteśmy w liczbie około 30.000 lekarzy praktykujących, zgodzimy się na 23 kolegów żydów. Cudownie! Oto cyfra zupełnie normalna... absolutnie wystarczająca! A tymczasem w samej tylko Francji mamy 8000 lekarzy żydów, więc...".

Kto przyjdzie z pomocą
inżynierowi-powstańcowi?

W bardzo trudnych warunkach znajduje się obecnie wiele osób. Często **w skrajnej nędzy są tacy, którzy ze względu na swą umiejętność powinni znaleźć chleb i pracę. Tymczasem życie wypłata im przykre figle.** Oto mamy do zanotowania jeszcze jeden **wypadek.**

Inżynier, inwalida, **były powstaniec** Wielkopolski, jeden z organizatorów powstania przeciwko Niemcom w 1919 roku w Poznaniu, posiadający dwoje drobnych dzieci, znalazł się bez żadnych środków do życia.

Przychylny los sprawił, że będzie w możności otrzymać pracę jednakże, jeżeli przeniesie się na miejsce, gdzie go chcą zaangażować. **Przeprowadzka taka wraz z rodziną pociąga za sobą szereg kosztów, na które biedny ten człowiek nie jest w stanie** wynaleźć odpowiednich funduszów.

Donosząc o tym wypadku, wierzymy, że nasi ofiarni Czytelnicy pomogą inżynierowi, który może zacząć pracować, do zainstalowania się na nowej posadzie i pokrycia kosztów związanych z przeprowadzką. Potrzebna na ten cel jest nie duża suma, którą napewno dzięki ofiarności naszych Czytelników uda się zgromadzić.

Bojownicy szkoły bezwyznaniowej
Jak wygląda apolityczność Z.N.P.?
Ideały i zamiary

Odpowiadam na apel p. J. K. (Jana Kolanki), umieszczony w naczelnym artykule ostatniego „Głosu Nauczycielstwa" z dnia 27. II. Nr. 5/6, że gdyby ci wszyscy, którzy atakują Związek:

„Zechcieli zapoznać się działalnością Z.N.P-nie na podstawie artykułu brukowego dziennika, czy broszurki tendencyjnie i świadomie okłamującej społeczeństwo, ale na podstawie źródeł każdemu dostępnych, to nie potrzebowaliby operować ogólnikami i niedopowiedzeniami.

Przecie dla ludzi dobrej woli dostępne są roczniki wszystkich czasopism związkowych, sprawozdania z działalności, uchwały i dowody wieloletniej pracy tej organizacji w szerokim zakresie pedagogicznym, społecznym, samopomocowym, w zakresie świadczeń na rzecz wielu instytucji użyteczności publicznej, narodowych i państwowych..."

A więc, aby nie nużyć zbytnio czytelników, zaczniemy od r. 1936.

W artykule p. t. „Po krucjacie — nowe zadania" (Głos Naucz. Nr. 15 z 13.XII. 1936 r.) między innymi czytamy:

„Wypowiedziano Związkowi Nauczycielstwa Polskiego zdecydowaną, bezwzględną, nieprzebierającą w środkach walkę. Zmobilizowano wszystką ciemnotę, wetknięto jej broń kłamstwa i oszczerstwa i poprowadzono do decydującego ataku!

Odezwały się sztaby: listy pasterskie, kongresy, zjazdy. Rozpoczęły swój klekot maszyny drukarskie, w ruch poszły ambony i falangi, w kruchtach rozpoczęła się masowa produkcja uchwał, memoriałów, potępień oraz wysyłanie żądań, które niejednokrotnie były chętnie widziane, nawet życzliwie przyjmowane i poważnie traktowane.

Mimo to krucjata ta spaliła na panewce. Napaść była tak bezprzykładna, a za broń służyły tak ordynarne oszczerstwa i kłamstwa, iż rozkazy dostojnych inicjatorów tej krucjaty nawet „od oka" nie wszędzie mogły być wykonywane — bo stawały się po prostu śmieszne".

Trzeba było uświadomić społeczeństwo, że „czarna reakcja" nie ma racji, dlatego czytamy dalej:

„Musimy rozwinąć współpracę ze społeczeństwem nie tylko w bezpośrednim współdziałaniu nad rozwojem kulturalnym i gospodarczym środowisk, w których pracujemy, lecz i nawiązać wymianę myśli w sposób na szerszą skalę zakrojony, a mianowicie na łamach prasy codziennej, która by temu celowi mogła służyć.

To też wyczuwając nakaz chwili Zarząd Główny ZNP postanowił poprzeć inicjatywę Kolegów Związkowców w wydawaniu przez nich popularnego pisma codziennego pod tytułem: „Dziennik Poranny", który już od dnia 13 b. m. wychodzić będzie przy współudziale redakcyjnym naszych kolegów.

Na tym miejscu życzymy „Dziennikowi Porannemu", by spełnił swe zadanie jak najlepiej. A Kolegów - Związkowców prosimy o poparcie pisma i jego rozpowszechnienie wśród najszerszych warstw społecznych, którym ma służyć.

Pragnąc rozwinąć akcję prasową przez założenie niezależnego i postępowego organu, pełny Zarząd Główny ZNP na swym posiedzeniu w dniu 25 października b. r. podjął jednomyślnie uchwałę apelującą do wszystkich członków Związku, by składali ofiary na rzecz Funduszu Prasowego Z. N. P.

Niezależny postępowy organ: „Dziennik Poranny", wspólnie z menerami Z. N. P. miał rozwinąć współpracę ze społeczeństwem nad rozwojem kulturalnym i gospodarczym.

Jak to pięknie brzmi! A jakimi ideałami szkolnymi i oświatowymi pragnęli i pragną uszczęśliwić społeczeństwo polskie, to naprawdę warto zobaczyć. Jeden z byłych (i obecnie na nowo wybrany) członek Zarządu Głównego Z. N. P. p. Czesław Wycech, zastępca przewodniczącego wydziału organizacyjnego, tak pisze w „Głosie Nauczycielskim" Nr. 36 z 1936 r.:

„Wychodząc z założenia, że nasze państwo niejednolite pod względem narodowym i wyznaniowym winno życiu obywateli, domagamy się, żeby w szkołach uczyły się dzieci bez względu na różnice wyznaniowe, narodowościowe, czy społeczne. Dlatego jesteśmy przeciwni tworzeniu odrębnych szkół dla każdego wyznania, narodowości, czy warstwy społecznej. Domagamy się przestrzegania przez Państwo zasady tworzenia szkół międzywyznaniowych tak pod względem składu uczniów, jak i doboru nauczycieli. W szkołach tych uczniowie każdego wyznania będą mieli zapewnione nauczanie właściwej im religii. Tworzenie szkół wyznaniowych, czy narodowościowych osłabiłoby spoistość wewnętrzną Państwa oraz spowodowałoby obniżenie się stopnia organizacyjnego szkół. Poza tym szkolnictwo wyznaniowe musiałoby być z natury rzeczy w większym stopniu zależne od kleru różnych wyznań, co ujemnie musiałoby się odbić na niezależności szkolnictwa."

Pan minister W. R. i O. P. w dniu 18. II. w mowie swej m. innymi słusznie powiedział (według „Głosu Nauczycielskiego" Nr. 5/6 z 27. II. br.):

„Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie zasad głębokiej etyki i moralności jest do osiągnięcia jedynie przez religijne wychowanie młodych pokoleń. Rozwijamy więc w młodzieży głębokie uczucia religijne, oparte o zasady wiary i etyki chrześcijańskiej, wdrażamy młodzież do stosowania tych zasad w życiu codziennym.

Nauczyciel powinien uczynić wszystko, co od niego zależy, aby wykształcić poszanowanie i zrozumienie roli rodziny u dzieci, które dla tych lub innych powodów pozbawione są częściowo lub całkowicie przywileju **korzystania z ciepła rodzinnego ogniska, gdyż i one przecież będą zakładać własne rodziny".**

Tymczasem nowowybrany Zarząd Główny ani na chwilę nie chce pozbyć się swoich ideałów, wspieranych przez gorąco zalecane tuż pod rubryką — „W SPRAWIE WYDAWNICTW NAUCZYCIELSKICH Z. N. P." („Głos Nauczycielski" Nr. 6 z 1936 r.) czasopismo, które ma usposobić nauczycieli do rozwijania w młodzieży głębokich uczuć religijnych, opartych o zasady wiary i etyki chrześcijańskiej.

„CZASOPISMO „EPOKA"

Czasopismo „Epoka", skupiwszy wybitne siły publicystyczne, naukowe i literackie, stara się dawać czytelnikowi treść poważną, żywą i urozmaiconą. Korzystnie w naszych oczach wyróżnia „Epokę" jeszcze ta okoliczność, że pismo to stanowi niezawodną redutę obronną w dziedzinie oświaty i wychowania. Epoka wychodzi w Warszawie: ul. Pierackiego 13, telef. 213-90, konto P. K. O. 26.630. Prenumerata kwartalna zł. 3, członkowie Z. N. P. korzystają ze zniżki 25 proc.".

Co za paradoks dziwny! A że nowowybrani menerzy w niczym nie zmienili się i nadal będą prowadzić tę samą politykę i „ideologię" świadczy przyznanie się ich do tego już po wyborach. W numerze 4 „Głosu Nauczycielskiego" **z 13. II. 1938 r. w artykule wstępnym między innymi czytamy znamienne oświadczenie:**

„Sumując bilans moralny ciężkiego okresu kuratorskich rządów w Z. N. P. stwierdzamy silne pogłębienie w masach związkowych miłości i przywiązania do Związku oraz pełnej konsolidacji pod sztandarem ideologii związkowej. Z tym kapitałem rozpoczynamy następny etap pracy".

I po co było robić tyle alarmu, że w Z. N. P. zmieniło się?



Reforma adwokatury
(Dokończenie ze str. 1-ej)

nowani i z nominacji rządzili. Liczy się, że zapewnią większość polską we władzach adwokatury i w jej szeregach, że swoimi decyzjami nie zaprzepaszczą przyszłości zawodu i żywotnych interesów znacznego odłamu polskiego narodu.

Jest to rachunek prawdopodobieństwa bardzo zawodny. Wszak odpowiedzialność przed historią jest czymś odległym i względnym, a wszystko inne bliskie i konkretne. Wszak na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Izby Warszawskiej znalazła się wśród Polaków grupa judofilów.

Cofnięcie jakichkolwiek praw nabytych, zamykanie lub ograniczanie dostępu do adwokatury, albo prawa wykonywania zawodu, można stosować pod warunkiem, że nie będą dotyczyły Polaków. Inne zastosowanie byłoby zwykłym nadużyciem haseł obrony polskości dla małostkowych, grupowych interesów materialnych. Opóźnienie kariery adwokackiej kilkudziesięciu żydów i utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy, jest zbyt małą ceną za szkody, jakie się tymi sposobami przyczyni Polakom, praworządności i zasadzie wolnego zawodu.

Ocena ostatnich projektów ustroju adwokatury, musi wypaść ujemnie. Kwestii żydowskiej nie rozwiązują, do zagadnień zaś zawodowych podchodzą od strony walki o byt i uzależnienie zawodu od administracji. Szkodliwość ich największa w tym, że dezorientują społeczeństwo, usypiając jego czujność i zaciemniając rzeczywistość.

Wierzymy, że tylko Nowy Ład, który ze sobą niesiemy, potrafi urzeczywistnić całkowite, jasne i niedwuznaczne usunięcie żydów z adwokatury. Osiągnąć uzdrowienie jej podstaw materialnych przez radykalną przebudowę i rozszerzenie adwokackich uprawnień zawodowych. Dać pełną realizację zasady, że adwokatura jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, przez jasne określenie i podniesienie wymagań etycznych, i tyczących wykształcenia oraz przez większą selekcję składu osobowego. Umożliwić wreszcie powierzenie adwokaturze stosownej dla niej części zadań publicznych, spełnianych obecnie przez administrację. W końcu zapewnić utrzymanie niezależnego od administracji samorządu, kontrolowanego w legalności swoich poczynań przez Izbę Adwokacką przy Sądzie Najwyższym i nadzorowanego w zakresie politycznym przez organy rządnego, zorganizowanego politycznie Narodu.

W. S.

Nowe władze
Zjednoczenia polskich prawników katolików

W tych dniach na walnym zebraniu, któremu przewodniczył adw. Stanisław Kijeński, wybrane zostały nowe władze Zjednoczenia polskich prawników katolicków.

Do zarządu weszli pp. prezes — mec. Kazimierz Kiersnowski, wiceprezes — mgr. Tadeusz Fabiani, sekretarz — mgr. Zofia Ogulewicz, skarbnik — adw. Feliks Prószyński, członkowie zarządu — mgr. Aniela Krężelewska i mgr. Franciszek Stemler.

Do sądu koleżeńskiego weszli pp. woj. Władysław Sołtan, adw. Stanisław Janczewski i sędzia Stanisław Plimkiewicz.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. adw. Ludwik Domański, dziek. Józef Rafacz i płk. Józef Zołoteńki.

Prezydium zarządu przedstawiło się na osobnych audiencjach J. E. ks. kard. Prymasowi A. Hlondowi oraz J. E. ks. kard. A. Kakowskiemu.

Lokal Zjednoczenia mieści się nadal w Domu Katolickim (Nowogrodzka 49).

Wzrost wkładów w P. K. O.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających w PKO, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10.208.071 zł., osiągając na dzień 28 lutego 1938 r. sumę zł. 807.411.144.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w PKO. W ciągu lutego br. PKO wydała 73.338 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 28 lutego 1938 r. ogółem 3.044.634.

Stokowski
poślubił Gretę Garbo

Według doniesień dziennika „Philadelfia Letters", Stokowski wziął już przed kilkoma dniami ślub z Gretą Garbo. Wielka aktorka wycofuje się już na zawsze z życia filmowego i zamieszka z mężem we własnym domu w okolicy Fenix (stan Arizona).

„ABC" walczy z dyktaturą żydowskch biur ogłoszeń!

Dalsze sensacyjne dokumenty masońskie

Konstytucja Wielkiej Loży Narodowej

Pożyteczna broszura „Jutra Pracy"

Wyszła z druku nakładem ruchliwego tygodnika „Jutro Pracy" bardzo interesująca broszura, zawierająca przemówienia posłów Dudzińskiego i Budzyńskiego w sprawie masonerii.


KONSTYTUCJA
WIELKIEJ LOŻY NARODOWEJ
POLSKI

WARSZAWA 1931


N:. G:. W:. B:. W:.
OBRZĄDEK SZKOCKI DAWNY UZNANY
WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ BRATERSTWO

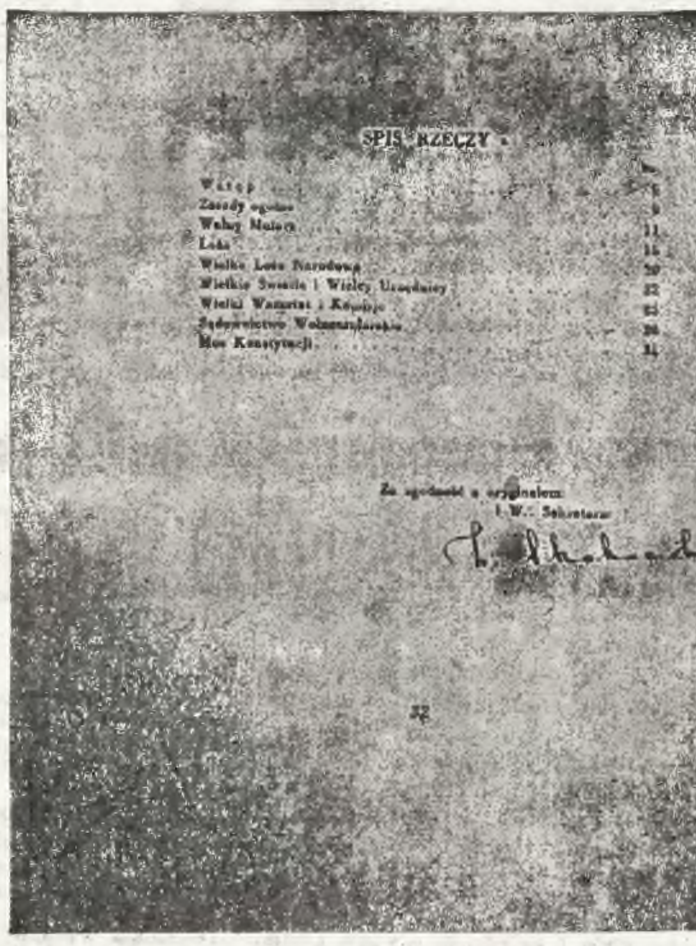
WSTĘP

MY, WOLNOMULARSTWO POLSKIE, REPREZENTOWANE PRZEZ WIELKĄ LOŻĘ NARODOWĄ POLSKI, WYRAZICIELKĘ WOLI SS:. I DD:. LL:. SYMBOLICZNYCH NA WSCHODZIE POLSKI, DNIA 27 MIESIĄCA DRUGIEGO ROKU PRAWDZIWEGO ŚWIATŁA 5928, A DNIA 27 KWIETNIA 1928 ROKU ERY ŚWIATOWEJ, POD MŁOTKIEM NAJCZCIGODNIEJSZEGO WIELKIEGO MISTRZA BR. STANISŁAWA STEMPOWSKIEGO W SKŁADZIE ŚWIATEŁ I URZĘDNIKÓW WIELKIEGO WARSZTATU ORAZ CZCIGODNYCH I DEPUTOWANYCH LÓŻ

UCHWALAMY I STANOWIMY

JAKO REGULARNIE UPRAWOMOCNIENI RZECZNICY I WYRAZICIELE MYŚLI I WOLI POSPOLNEJ WOLNOMULARSTWA POLSKIEGO UZNAJEMY SIĘ

Broszura ta zawiera między innymi wyjątek z konstytucji Wielkiej Loży Masońskiej. Wyjątek ten przytaczamy dosłownie. Obok dajemy odbitki fotografii:


SPIS RZECZY

Za zgodność z oryginałem
I W.: Sekretarz

32

N:. G:. W:. B:. W
Obrządek Szkocki Dawny Uznany
Wolność, Równość, Braterstwo.

WSTĘP

My, Wolnomularstwo Polskie, reprezentowane przez Wielką Lożę Narodową Polski, wyrazicielkę SS i DD LL symbolicznych na wschodzie Polski, dnia 27 miesiąca drugiego roku prawdziwego światła 5928, a dnia 27 go kwietnia 1928-go roku ery światowej, pod młotkiem najczcigodniejszego wielkiego Mistrza Brata Stanisława Stempowskiego w składzie świateł i urzędników wielkiego warsztatu oraz czcigodnych i deputowanych lóż uchwalamy i stanowimy jako regularnie uprawomocnieni rzecznicy i wyraziciele myśli i woli pospólnej Wolnomularstwa Polskiego uznajemy się i t. d.

a na stronicy 32-ej widnieje spis rzeczy następujący:

Wstęp	str. 5
Zasady ogólne	9
Wolny Mularz	11
Wielka Loża Narodowa	15
Wielkie światła i Wielcy Urzędnicy	22
Wielki Warsztat i Komisje	25
Sądownictwo Wolnomularskie	26
Moc Konstytucji	31

Za zgodność z oryginałem
I W. Sekretarz
Z. Skokowski

a na dole pieczęć: Wielka Loża Narodowa Polski.

W SZOPIENICACH

zaprenumerować „ABC" można w kiosku p. Jana Żydka i kiosku „Ruchu" na dworcu kolejowym.

Z obozu przyjaciół i przeciwników

Masoneria w skautingu

Harcerstwo musi być narodowe

Ukazała się broszura instruktora harcerskiego Janusza Kulińskiego p. t. „Dokąd doszliśmy? Harcerstwo na błędnym tropie", w której autor przeprowadza analizę dzisiejszych stosunków w harcerstwie, piętnuje naśladownictwo niesłusznych form obcych stosowanych w harcerstwie i wskazuje błędy pracy wychowaczej. Nie ogranicza się jednak autor do krytyki, lecz daje również pozytywne wskazania.

GNIAZDO WSCHODU

Autor omawiając stosunki i nastroje w harcerstwie pisze:

„Zwalczamy i potępiamy obłudną frazeologię i straszliwie nudną i szkodliwą deklamację o międzynarodowym „kochaniu się", zręcznie podsycaną przez wykorzystującą idealne warunki wszechświatowego ruchu — gwiazdę Wielkiego Wschodu.

Daleko posunięta tolerancja — a nawet nazwijmy rzecz po imieniu — indyferentyzm religijny skautingu angielskiego, zwiększają nasze obawy, że wpływy „braci w fartuszkach" zakorzeniły się w skautingu zbyt mocno.

DZIECI WDOWY...

Mamy liczne dowody, aby móc twierdzić, że sprawa przyjęła tu już niepokojące rozmiary. Pamiętajmy (choćby z faktów niedawnych), że na zlocie w Anglii w roku 1929 obwieszczenia o zebraniach loży masońskiej wywieszane były na.. tablicy rozkazów. Że na Jamboree w Holandii (1937) zawiadomienia o zebraniach Rotary - Clubu (którego związek z masonerią został dostatecznie wyraźnie udowodniony) w Haarlemie — były drukowane w oficjalnym organie zlotowym „Jamboree-Post" (Nr. 7 — 1937)

Że w oficjalnym piśmie Rotary - Clubów w Chicago przed Jamboree ukazała się taka wzmianka: (Cytujemy za „ABC" Nr. 256 z dnia 17. 7. 1937):

„Ponieważ liczni skautomistrze są również i rotarianami, zatem Rotary-Club w Haarlemie ma za-

(Dokończenie obok)

szczyt zaprosić tych Rotarian na swoje zebrania...".

TWÓRCA SKAUTINGU — MASONEM

Członek Katolickiej Federacji Narodowej Jean Marque w swej książce „Wolnomularstwo a szkoła" pisał o genezie skautingu:

„Skauting został założony przez angielskiego wolnomularza, Sir Baden Powell'a. Dla tego, kto zna wewnętrzną organizację wolnomularskich „Wilcząt" i cele ich pracy, uderzające jest podobieństwo, jakie zachodzi między wilczętami w Skautingu, a wilczętami wolnomularskimi...

...Nie dyskutujemy tu wartości wychowania przez Skauting, ani też korzyści względnie niekorzyści, jakie za sobą pociąga to wychowanie. Pragniemy jedynie podkreślić, że pochodzenie tej organizacji jest wolnomularskie, i że zarówno jej hasła, jak i metody wzorowane są na wolnomularstwie angielskim..." (str. 40 i 41).

„Pod pozorem „pomijania sporów religijnych, nie mających dla młodzieży żadnego znaczenia", jak to głoszą jego programy, kryje Skauting olbrzymi ośrodek laicyzacji, mający na celu zastąpienie patronatów i stowarzyszeń katolickich, zarówno sportowych, jak i wszelkich innych. Katolicy mogą posługiwać się protestancką tą formą wychowania, powinni jednak świadomi być tego, że pochodzi ona od wolnomularstwa, i że metody jej są wolnomularskie, a przeto obosieczne". (str. 42).

UCHWAŁA WIELKIEGO WSCHODU

W tejże pracy autor podaje, że na Kongresie Wielkiego Wschodu w 1932 r. mówiono m. inn., że

„...Propaganda wolnomularska winna w świecie niewtajemniczonym, obejmować zwłaszcza: 1) Młodzież oddającą się sportom, i wszelkie placówki Skautingu, a głównie Skauting francuski...".

Fakty i opinie dość przekonywujące...

MY SŁUŻYMY POLSCE

Jasnego postawienia sprawy wymaga od nas nasza dobrze zrozumiana ambicja narodowa i troska o zdrowy, narodowy sens polskiego Harcerstwa.

Chrześcijańskość firmy „POLO" — niezaprzeczalna

W swoim czasie „Samoobrona Narodu" zaatakowała firmę „POLO" wł. Franciszek Hawliczek, zarzucając jej na swych łamach ścisłą współpracę z żydami, a nawet oparciu o żydowskie kapitały.

Właściciel firmy p. Franciszek Hawliczek czując się skrzywdzonym (szereg firm zasugerowanych artykułami „Samoobrony" zerwało stosunki handlowe) oddał sprawę do rozpatrzenia Sądowi.

W dniu 3 bm. na wokandzie Sądu Okręgowego sprawa ta znalazła oddźwięk. Przewód sądowy ustalił, że zarzuty czynione firmie „POLO" są absolutnie bezpodstawne i skazał redaktora odpowiedz. „Samoobrony Narodu" p. dr. Maciejewskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, 100.— zł. grzywny oraz na ogłoszenie wyroku w szeregu pismach. Rozprawie przewodniczył sędzia Horoszewski, oskarżenie popierał adw. Nicz.

JACEK BRZEZINA 33)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

— Jedną nie jedną, Sir! Wahabici są purytanami Islamu. Są to najbardziej fanatyczni wyznawcy proroka. Nie uznają w życiu żadnego piękna, nie palą, nie bawią się, nie tolerują muzyki czy malarstwa, gdyż to wszystko odwraca uwagę od jedynego Boga. Opanowali miejsca święte, Mekkę i Medynę, i urządzili tam wszystko na swój sposób... Nie lubimy ich, bo ciągle nam wypominają, że jesteśmy złymi wyznawcami proroka, pielgrzymom zaś uprzykrzają życie, rabując ich nawet! Co to za życie, Sir, bez nargila czy muzyki... Chcieliby nas takimi zrobić, lecz niedoczekanie ich. Za to bandytyzm uważają za rzecz dozwoloną, niemal uświęconą... Wygnali z Mekki prawowitych Emirów haszymidzkich *), obrazili się na naszego kuweickiego Emira i wcale nie chcą z nim handlować, uważają siebie za panów, a nas za psów... Ja sam pochodzę z Dżebel Shamma. Czy Sir wie, co wahabici zrobili z moimi panami? W 1920 roku zamordowali wielkiego Emira, Saud Ibn Raszyda **), a jego dwóch spadkobierców, Abdullaha i Muhammeda, do dzisiaj trzymają w niewoli w Riyadh ***). Gdyby nie opieka Anglii, dawno by już w Kuweicie czy Bagdadzie, tak jak teraz w Mekce czy Medynie, siedzieli! Z Egiptem wojują, nie pozwalając, by święty dywan odbywał swą coroczną wędrówkę do Mekki, Imamowi Yahii ****) coraz to odrywają kawałek jego ziem, Anglików nienawidzą i utopiliby ich w łyżce wody...

Stanley leżał na wznak, wpatrzony w roziskrzone niebo. Słuchał objaśnień Abdul Aziza i zastanawiał się, kiedy odczuje na własnej skórze wahabicki bandytyzm.

Gdzieś z dala zawył przeciągle do księżyca szakal. Błysła jaśniejsza iskra z ogniska, mruknął przez sen któryś z beduinów. Jeden tylko czuwał, a i to widać było, że jednym okiem śpi, a drugim patrzy tylko, aż wszyscy zasną, by móc i sobie dokładną drzemkę uciąć. Warunki bezpieczeństwa były minimalne.

ROZDZIAŁ XII

Z WINY STAREGO SZAKALA

Rudy, o wyłysiałym ogonie, jednooki (pamiątka po utarczce z sępami, nad ciałem jakiegoś padłego z głodu i pragnienia beduina) szakal począł się wolno, bezszelestnie podsuwać do ludzi, śpiących przy tlejącym się ognisku. Dawno już nie widział tylu naraz dwunogich stworzeń. Od paru godzin dziwił się ich obecności na tych bezludziach, gdzie o pożywienie tak trudno (o czym świadczyły rysujące się wyraźnie pod rudą sierścią żebra). Jednak dopóki dwunogie stworzenia nie spały, niebezpiecznie było dobrać się do leżących koło nich pięknie pachnących kości.

Szakal oblizał się. Z obrzydzeniem myślał teraz o łykowatych jaszczurkach, czy też twardym, jak kamień, mięsie padłych ze starości sępów. Ludzie zasnęli, należało więc jak najszybciej porwać im obgryzione przez nich baranie kości, by przypadkiem jakiś konkurent nie ubiegł go w tej czynności. Szakal był stary, trudno mu było walczyć z młodszymi braćmi, a już z sępami zupełnie nie mógł sobie dać rady...

Jeszcze parę metrów dzieliło go od upragnionej zdobyczy, której zapach napełniał mu nozdrza i wywoływał przyjemne dreszcze, gdy nagle rude ciało rozpłaszczyło się na ziemi, jeżąc sierść i nastawiając śpiczaste uszy. Lisia morda zwróciła się w stronę, skąd lekki podmuch wiatru przyniósł nowy zapach. Białe kły ukazały się spod podniesionych z wściekłością warg.

— Znowu wielbłądy, znowu ludzie...

Szakal był zupełnie zdezorientowany. Jak daleko pamięć jego sięgała, nie pamiętał, by widział kiedy takie zbiorowisko żywych istot.

Ruszył wąsami i pożądliwie zagapił się w ponętną baranią kość. By się do niej dostać najkrótszą drogą, należało przeskoczyć jednego ze śpiących... Jeszcze raz skierował śpiczasty pysk w stronę, skąd zbliżały się nowe dwunogie stworzenia. Ostry ich zapach był coraz silniejszy, za to zapach wielbłądów nie zwiększył się. Musiały zostać w tyle...

Szakal, mimo że stary i roztropny, zdecydował się na szaleńczy czyn. Dwa dni już nic w pysku nie miał, prócz suchej trawy i płaskich kamieni, to poniekąd usprawiedliwiało nieroztropność, tak przeciwną naturze jego przodków. Barania kość była mimo wszystko baranią kością.

Długi skok przez śpiącą postać byłby niechybnie się udał, gdy nie nieoczekiwana a niezauważona przedtem przeszkoda w postaci leżącego na piasku karabinu. Stary szakal, już nie tak nieomylny w swoich susach, jak za młodych lat, potknął się na śliskiej lufie, o którą z największym w swoim życiu pechem zawadził przednimi łapami, fiknął na piasku kozła i wpadł całym swym wyrudziałym cielskiem w żarzący się jeszcze ogień.

(D. c. n.).

*) Haszymidzi — dynastia arabska, która na stanowisku Wielkich Emirów Mekki utrzymała się przez wiele wieków. Ostatni, Emir Hussein, król Hedżasu i Wielki Szeryf Mekki wdawszy się w 1919 r. w wojnę z wahabitami Ibn Seuda, zmuszony był uciekać z kraju, który został przyłączony do królestwa Nedżdu (wahabickiego).

**) Dynastia Raszydów panowała w Dżebel Shammar, znajdującym się między posiadłościami wahabitów a dzisiejszą Transjordanią i Irakiem. W 1921 Ibn Seud na czele Wahabitów podbił całe państwo, a jego władców uwięził w swojej stolicy Riyadh.

***) Riyadh, stolica wahabitów, dzisiejsza stolica Ibn Seuda, króla Nedżdu i Hedżasu.

****) Imam Yahia, szef państwa arabskiego Yemen, położonego w południowo-zachodniej Arabii nad morzem Czerwonym, na wysokości Włoskiej Etiopii.

dodatek ABC niedzielny
nauka-literatura-sztuka

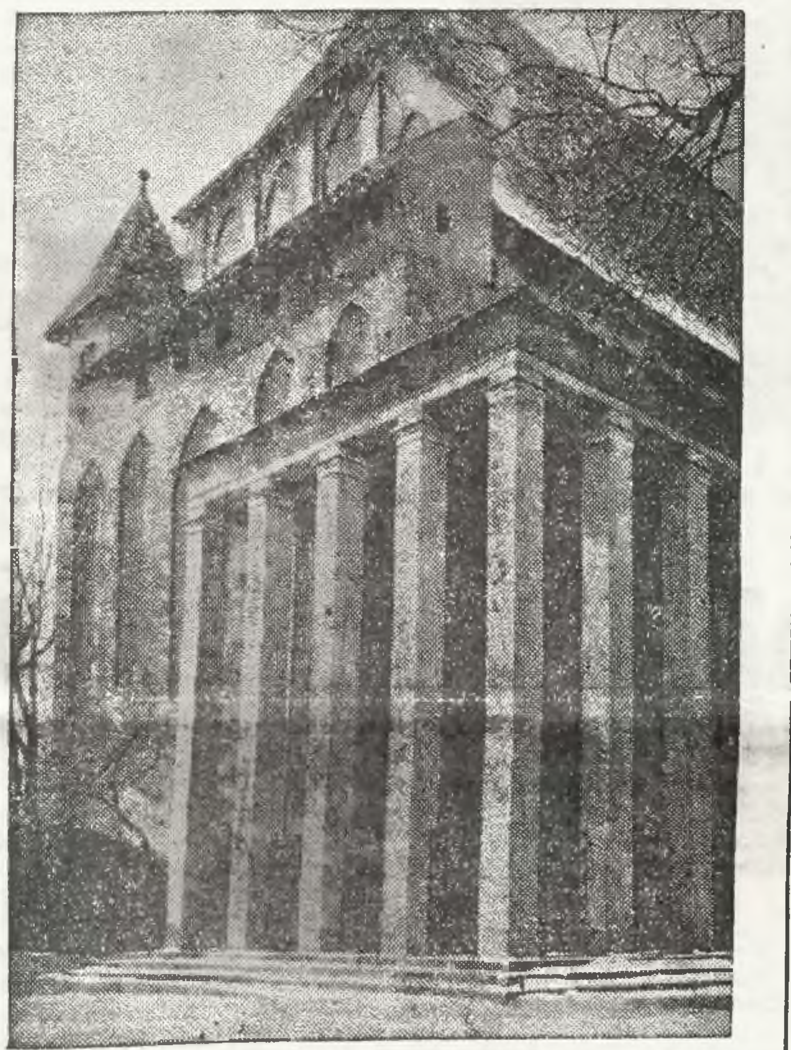
Dr. Kucharski

Królewiec jako ognisko życia staropolskiego

Polacy organizatorami Uniwersytetu

Jakże dziś sztywne, a nawet odpychające oblicze Królewca, jakże obco czuje się pośród jego murów każdy Polak! Nowe dzielnice tego miasta są pełne brutalnej, materialistycznej nowoczesności i banalności.

Głos dawnych, minionych czasów płynie jedynie ze starych dzielnic z katedrą i zamkiem na czele. Tu niegdyś wśród wąskich, przytulnych uliczek rozbrzmiewały dźwięki polskiej mowy, kręciły się wąsate, dorodne panyszlachta polska. Sędziwe śpichrze nad Pregołą, podobne gdańskim nad Wisłą, pamiętają wszystko... Jaki tu wtedy gwar, ruch, wesołość! A teraz wokoło ponuro, szaro i obco. Lecz zapomnijmy na razie o teraźniejszości i przenieśmy się myślą w dawne, dobre czasy, kiedy w Królewcu kwitło polskie życie i miasto owo stanowiło ognisko życia i kultury staropolskiej.



Grobowiec Emanuela Kante przy Katedrze w Królewcu

Od chwili założenia w 1544 r. przez ks. Albrechta uniewrsytetu królewieckiego wiedza polskich uczonych sięga szeroko i daleko. Początkowo ks. Albrecht zakłada wyższe gimnazjum t. zw. szkołę partykularną albo pedagogium, którą później przemienia na uniwersytet. Wybitną rolę przy powstaniu uniwersytetu odgrywają Polacy. Ks. Albrecht funduje ową uczelnię głównie dla Polaków i Litwinów, zamieszkałych w Prusach Wschodnich oraz dla Polaków i Litwinów z Polski i Litwy, pragnących wychowywać się w duchu protestanckim. Wprowadzając wiarę ewangelicką w Prusach Wschodnich, pragnie on w niej wychować zastęp ludzi wykształconych, którzyby stali się jej krzewicielami i obrońcami.

Nie tylko organizatorzy i uczeni profesorowie tamtejszego uniwersytetu rekrutują się z Polaków. Jest również wielka ilość studentów, pochodzących przeważnie z domów magnackich i szlacheckich ze wszystkich zakątków Polski i Litwy. Ks. Albrecht, pragnąc ściągnąć do swej uczelni najprzedniejszą polską młodzież, wysyła zaproszenia na wszsytkie strony. I staje się zadość jego pragnieniu, bo prawie w każdej wybitniejszej rodzinie polskiej znajdzie się ktoś studiujący w Królewcu. Widzimy tam nazwiska: Chodkiewiczów, Mniszchów, Zbąskiego, Czarnkowskiego, Sapiehy, Giedroycia, późniejszego biskupa wileńskiego, Firleja, Kwileckiego, i innych. Spośród znanych pisarzy, poetów i uczonych z uniwersytetu królewieckiego należy wymienić: Jakuba i Jana Niemojewskich, Erazma Glincera, Wawrzyńca Krzyszkowskiego, Andrzeja Wolana, Piotra Kochanowskiego, Bieniasza Budnego i innych.

Dzień 28 marca 1560 r. jest ważny dla uniwersytetu. W dniu tym bowiem król Zygmunt August podpisuje w Wilnie urzędowe zatwierdzenie i nadaje mu wszystkie prawa, jakie posiada Akademia krakowska.

Królewiec ściąga z Polski wielu wybitnych mężów, uczonych, pisarzy. Między nimi zjawia się Jan Seklucjan, pochodzący ze wsi Sekluki w Polsce, znany całemu światu ewangelickiemu.

Zaraz po przyjeździe do Królewca ogłasza on „Wyznanie wiary chrześcijańskiej", poświęcając je Zygmuntowi Staremu i królewiczowi Zygmutowi Augustowi. „Wyznanie wiary" jest ważnym pismem w dziejach kościoła ewangelickiego w Polsce i na Mazurach. Tutaj bowiem, pierwszy raz od wystąpienia Lutra, Polak przedstawia po polsku zasady wiary ewangelickiej.

Seklucjan również w Królewcu ogłasza w 1575 r., „Katechizm, tekst prosty dla prostego ludu", a potem dla ludzi wykształconych — „Katechizm większy".

Seklucjan jest autorem pierwszego poematu luterskiego p. t. „Rozprawa krótka a prosta o niektórych ceremoniach a ustawach kościelnych" oraz pierwszego kancjonału ewangelickiego po polsku p. t. „Pieśni duchowne a nabożne nowo zebrane i wydane przez Jana Seklucjana w Królewcu Pruskim 1547 r". Ogłasza również pierwszą Postyllę polską (1566) p. t. „Postylla polska domowa, to jest kazania na każdą niedzielę i święta przedniejsze i na insze pospolite w roku, które niejedno w kościele, ale też i w domu każdy chrześcijański gospodarz może sobie i czeladce swojej kazać albo czytać sam. Pilnością i nakładem Jana Seklucjana teraz nowo wydane. W Królewcu 1566". Jest to wielka księga pięknie wydana, zawierająca 91 kazań.

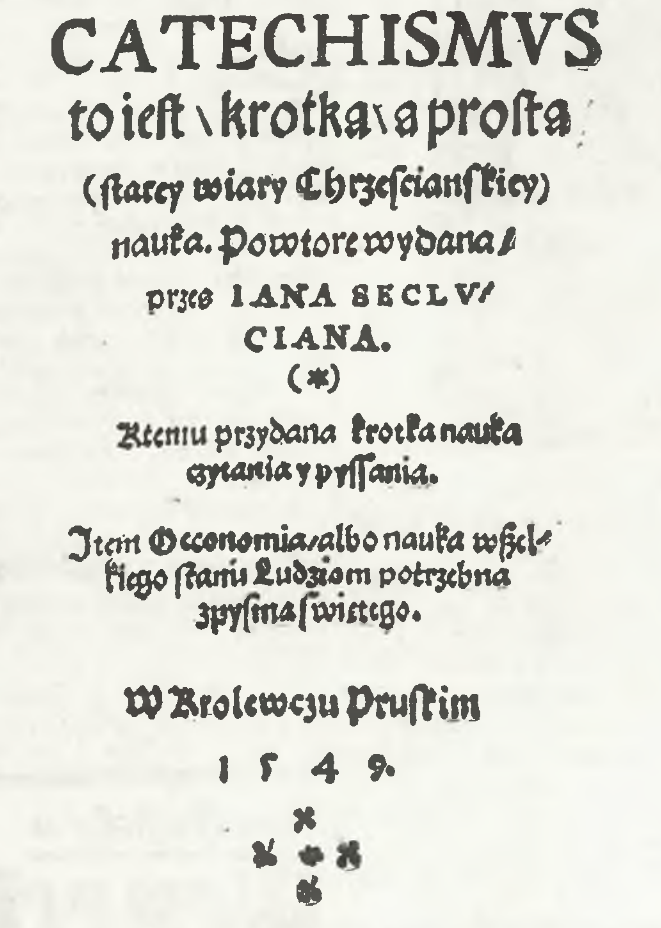
Seklucjanowi dopomaga w jego wydawnictwach Stanisław Murzynowski, młody szlachcic polski, osiadły w Królewcu. I on pisze książki, a pierwszą z nich ogłasza w 1550 r. p. t. „Historia żałosna a straszliwa o Franciszku Spierze, który się dla bojaźni ludzkiej prawdy pańskiej zaparł i dlategoż jest na strach światu niesłychanym obyczajem skaran".

Największa jego zasługa — to ogłoszenie Biblii po polsku w Królewcu w latach 1551—1553. Do tej pory nie było tłumaczenia polskiego. Wydaje przytym „Ortografię polską".

Również należy wymienić Wojciecha Nowomiejskiego z Torunia, którego Seklucjan ściąga do Królewca, aby mu układał lub tłumaczył książki do druku. Wydają oni pierwszy modlitewnik ewangielicki po polsku p. t. „Modlitwy nabożne, których chrześcijańscy ludzie i dziatki ich używać mają (1559 r.)".

W tymże roku wychodzą „Pieśni chrześcijańskie", między którymi są zamieszczone pieśni Mikołaja Reja, Andrzeja Trzecieskiego, Bernarda Wojewódki, Jana Zaremby, Szymona Zaka i innych.

W bliskiej styczności z Królewcem Pozostaje Mikołaj Rej, który syna swego posyła na wychowanie na dwór ks. Albrechta. Seklucjan wydaje w Królewcu (1549 r.) poemat Reja p .t. „Kupać, to jest kształt a podobieństwo sądu Bożego ostatecznego".



CATECHISMVS
to ieſt \ krotka \ a proſta
(ſtarey wiary Chrzeſciańſkiey)
nauka. Powtore wydana /
przes IANA SECLV/
CIANA.
(*)
Ktemu przydana krotka nauka
czytania y pyſſania.
Item Oeconomia / albo nauka wſzel-
kiego ſtanu Ludziom potrzebna
z pyſma ſwiętego.
W Krolewcu Pruſkim
1549.

Karta tytułowa najstarszego Katechizmu ewangelickiego.

Pracuje również w Królewcu przez kilka lat działacz luterski z Wielkopolski, Eustachy Trepka, który drukuje katechizm luterski p. t. „Catechismus, to jest zupełna nauka chrześcijańska, który możesz małą Biblią nazwać" oraz dziełko p. t. „Mleko duchowne dla karmienia i wychowania chrześcijańskich dziatek" i inne.

Widzimy, że w Królewcu życie polskie kwitło w całej pełni. Oświata promieniowała z tamtejszego uniwersytetu, którego organizatorami i profesorami byli Polacy.

Królewiec nie tylko ściągał uczonych i pisarzy polskich, ale utrzymywał kontakt z wybitnymi jednostkami w Polsce.

W murach uniwersyteckich rojno było od najprzedniejszych polskich młodzieńców. Stąd wychodziły zastępy ludzi, przynoszących chwałę polskiej nauce i literaturze. A i w czasach późniejszych wyszli z niego ludzie nie powszednich zasług i mądrości jak Mrongowiusz, obrońca języka polskiego, Gizewiusz, niestrudzony bojownik mazurski o mowę, obyczaje i zwyczaje polskie.

I dlatego niepodobna, by tam, gdzie niegdyś istniało ognisko życia i kultury staropolskiej, zginąć miało bezpowrotnie wszystko co nasze. Bo polska kultura — zdobywcza i promieniująca — nie da się nigdy zatrzeć całkowicie. Słabiej czy mocniej, ale zawsze ozwie się jako świadectwo panującego tu od wieków polskiego ducha.

Stanisław Grzelecki

„Wszyscy jesteśmy kalekami których podtrzymuje łaska Boga"

Rozmowa ze Stanisławem Miłaszewskim

Rozmowa ze Stanisławem Miłaszewskim, to przyjemność wysokiej klasy. Szeroki horyzont myśli, przedziwna, jakby młodzieńcza świeżość spostrzeżeń, przy jednoczesnej ich głębi, niepospolita inteligencja i prosty, a precyzyjny sposób formułowania myśli, dają słuchaczowi zadowolenie przede wszystkim — estetyczne. Ale dają i coś więcej. To, co dać może umysł pełen harmonii i równowagi — materiał do przemyśleń.

Rozmawiamy o wystawionym właśnie przez teatr Narodowy (warto przypomnieć, że tę nazwę zawdzięcza on Miłaszewskiemu) potężnym dramacie — „Bunt Absalona".

Miłaszewski mówi:

— Tematy biblijne są w literaturze zawsze aktualne. W literaturze polskiej przeważają może raczej tematy ewangeliczne, ale i temat zaczerpnięty ze Starego Testamentu, nie jest czymś niezwykłym. Istnieją tylko różnice w interpretacji tematów. Hebbel wywyższył Holofernesa, Girodoux sparodiował Judytę. W „Buncie Absalona" starałem się zachować ramy historyczno - czasowe. Napisałem sztukę wierszowaną. Przezwyciężyć chciałem przesąd, że w Polsce poezja jest obciążeniem teatru, a sztuki wierszowane skazane są z góry na niepowodzenie. Są sztuki, które można pisać tylko wierszem. Skrót psychologiczny, jakim posługuje się sztuka sceniczna jest niemożliwy do uzyskania w prozie w takim stopniu, jak w wierszu.

— Jakie były powody, dla których wybrał Pan z pośród tematów biblijnych ten właśnie?

— Jestem katolikiem wierzącym, ale przechodziłem różne etapy i rozumiem różne stanowiska. W monoteiźmie żydowskim uderzyło mnie, iż pewne rzeczy niezmienne i wieczne, pewna subtelność myślenia kojarzyć się może zarówno z pierwotnością kultury, jak i z jej finezją. Postać Dawida obrałem, bo ona była mi bliską od dawna, bo w każdej Mszy św. i przed każdą spowiedzią powtarzamy słowa Dawida — psalmy pokutne. W historii Dawida tkwi nie tylko prachrześcijaństwo, tkwi prakatolicyzm. „Bunt Absalona" jest pierwszą częścią trylogii, poświęconej chrześcijaństwu. W nim mówię o prakatolicyźmie. W części drugiej powiem o „ludziach pełnych Boga" — o kościele złożonym z pierwszych Apostołów, część trzecią chciałbym poświęcić Kościołowi dzisiejszemu. Chciałbym w niej mówić o cezaryźmie Kościoła, wiążącego ludzi przede wszystkim kulturą chrystianizmu.

— Kiedy pytano Pana o myśl przewodnią „Buntu Absalona", powiedział Pan, że jest to dramat ojcostwa. Czy tylko ojcostwa?

— Jest to także dramat narodu. Bo ojcostwo jest jakby symbolem wspólnoty narodowej. Stary Testament jest wielką kroniką, w której spisane są dzieje narodu żydowskiego. Wierzę w to, że żydzi są narodem przeklętym. Jako naród wybrany mogli albo nim pozostać, albo ściągnąć na siebie przekleństwo. Żydzi grzeszą często dla samego grzechu. Wśród nich widzę czasem ludzi dziwnie jakby uodpornionych na wyrzuty sumienia. Tacy ludzie gniją — zdezynfekowani zewnętrznie i... radośni. Rozmiłowują się w grzechu, jak... w sporcie.

Chrystus przyniósł nam spokój, pogodę wewnętrzną, która sprawia, iż nawet w smutku nie czujemy rozpaczy. Radość podszyta rozpaczą trwa krótko i wymaga narkotyku. Tym narkotykiem są szaleństwa zmysłów, które prowadzą do zbrodni. Dawid zburzył wokół siebie spokój przez grzech — zabójstwo Uriasza dla dogodzenia własnym zmysłom.

— Uriasz to dziesiąta postać dramatu — wtrąca pani Miłaszewska, obecna przy rozmowie. — Niewidoczny, a przecież czynny i wywierający swój wpływ.

— Dawid początkowo nie zdaje sobie sprawy ze swego grzechu. Pragnie nawet budować świątynię, sądząc, że jego ofiara będzie miła Bogu. Ale wszystkie nasze czyny muszą mieć swe matematyczne konsekwencje. Największą karą za czyn Dawida będzie to, że nie zbuduje on świątyni. Nie okaże się tego godnym.

Każdy z nas jest kaleką, który dlatego prosto chodzi, że go trzyma łaska boska. Największą zaś łaską boską jest... chwycenie grzesznika za włosy. Dawid ujawnia swe kalectwo — z wyżyn świętości spadając w błoto występków. Kazirodcze stosunki jego dzieci, bunt najukochańszego syna — to jakby schwycenie grzesznika za włosy. Przez skruchę, przez dobrą wolę, której aktem jest wszystko co dobre, Dawid wznosi się jeszcze wyżej, niż stał przed upadkiem.

Spowiedź Dawida, samooskarżenie się przed człowiekiem, leczy go z grzechów. Jest to jakby prawzór spowiedzi katolickiej, która jest — jakby religijną psychoanalizą — leczeniem duszy przez ujawnianie ukrytych kompleksów.

— A cóż się dzieje z Absalonem?

— Absalon tylko umiera. Lecz śmierć jest tylko epizodem w ciągu istnienia nieśmiertelnej duszy. Mamy prawo przypuszczać, że Absalon też uzyskał przebaczenie bezgranicznej łaskawości Boga. Słowa potępienia nie zostały nad nim wyrzeczone.

— „Bunt Absalona" przedstawia więc problemy powszechne ogólno-ludzkie.

— Tak. Wszyscy jesteśmy podobni do siebie. Główne sytuacje naszego życia są te same. Nic co ludzkie nie jest mi obce. Przeżywam to, co inni przeżywali. Mogłem odkryć biegun północny, lub, jako lazzarone, leżeć w cieniu świątyni i leniwie zajadać oliwki. Mogłem być Aleksandrem Macedońskim, lub Diogenesem, który przez tegoż Aleksandra zapytany, kim chciałby być — odrzekł: — Gdybym nie był sobą, chciałbym być Aleksandrem...

— Chciałbym jeszcze coś usłyszeć o samej konstrukcji dramatu.

Ograniczenia czasowe teatru wymagały odpowiednich skrótów. To też postaci i sceny są kadłubowe, ludzie pokazani w konfliktach. Tyrada jest zawsze również aktem psychologicznym. Opowiadanie jest nie tylko wspomnieniem, odkrywaniem przeszłości, lecz także aktem przeżycia — przeżywaniem tejże przeszłości po raz drugi. To właśnie jest nowością, którą „Bunt Absalona" wnosi do teatru.

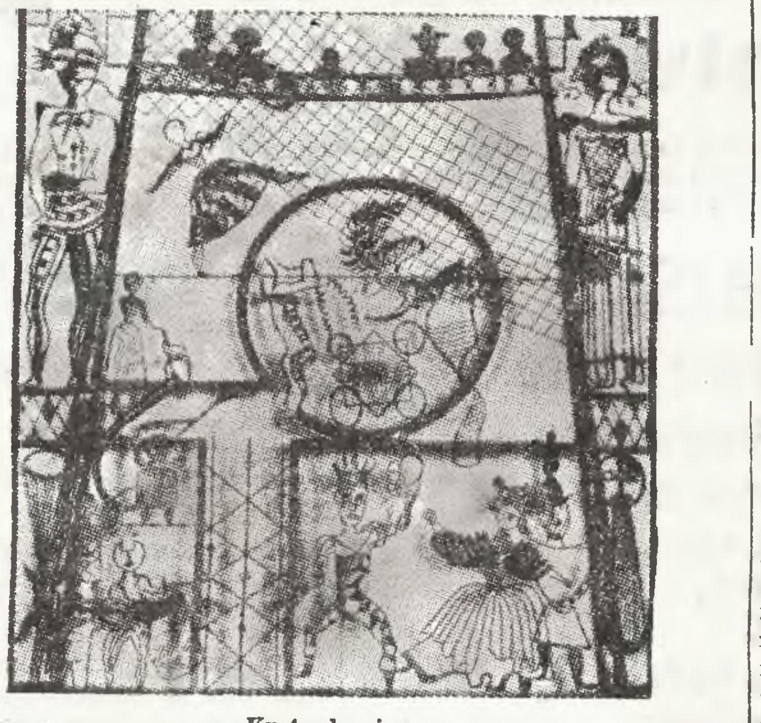
Jerzy Stokowski

Szwedzka sztuka stosowana

Na marginesie wystawy w IPS-ie

Kolegom Krytykom, zwłaszcza tym, którzy pracują w pismach socjalistycznych i demokratycznych, propagującym z uporem hasło „Sztuka dla Sztuki" i aspołeczność pracy artystów — felieton ten poświęcam.

Mieliśmy w Warszawie wystawę malarstwa łotewskiego, pokaz rzeźby i malarstwa francuskiego — wystawę sztuki duńskiej, Międzynarodowe Salony Grafiki i



Krata do pieca

szereg innych wystaw plastycznych, świadczących o naszych zainteresowaniach tym, co się dzieje za granicą.

Z drugiej strony prezentowaliśmy się np. we Włoszech, w Holandii i bodaj najpoważniej i najwszechstronniej na tegorocznej Wystawie Paryskiej.

Na tle tych wszystkich pokazów, wystawa obca nie jest dla nas rewelacją. Nie mniej jednak obecna — Szwedzkiego Przemysłu Artystycznego jest czymś nowym, a pożytecznym i zasługuje na specjalne podkreślenie.

Bo proszę sobie wyobrazić, że ktoś chcąc się zaprezentować na zewnątrz, od najlepszej strony (chodzi o kulturę!) zamiast pokazać rzeźbę, malarstwo sztalugowe, czy grafikę, pokazuje po



Naczynie gliniane

prostu garnuszki, szkło, makaty, naczynia ceramiczne — ba, nawet nesesery podróżne, materiały na damskie suknie.

Przychodzi krytyk plastyczny i na pierwszy rzut oka ma wrażenie, że na tej wystawie jest chyba przez nieporozumienie.

Bo czyż ma badać zestawienia kolorów w perkalikach i serwetkach, lub oceniać, z punktu widzenia harmonii brył i śmiesznego konika — zabawkę dla dzieci?

Ale, że już znalazł się na wystawie, więc starannie wszystko lustruje. Patrząc na te fragmenty wnętrz, naczynia i przedmioty codziennego użytku, przypomina sobie, że on — człowiek będący w pewnym sensie „estetycznym miernikiem" dla malarzy i publiczności toleruje w swoim otoczeniu — rzeczy wprost horendalne.

Teraz nie może mu się pomieścić w głowie, jak to się dotąd działo, że panowie artyści i on sam mogli znosić u siebie i u innych taki brak harmonii i piękna we wnętrzu, że tolerując lepsze lub gorsze obrazy na ścianie, dopuszczali do jednoczesnego istnienia czerwonej pluszowej kanapy, obok zgniło-zielonych, podtrzymywanych złoconą rozetką, kotar.

Ma pewien żal, że do naszego wnętrza nie zajrzał dotąd artysta - krytyk, zauważył bowiem, że te przedmioty z wystawy wyszły niewątpliwie z pod ręki artysty.

To spostrzeżenie jest, już ogromnym przełomem w jego dotychczasowych pojęciach — zjawia się nowy stwór — artysta — pracujący anonimowo nad podniesieniem ogólnej kultury estetycznej, nie wystawiający swoich obrazów, ani w IPS-ie, ani w Zachęcie — a pomimo tego niewątpliwy artysta.

Sytuacja jest bardzo zabawna, bo krytyk plastyczny nie skończył swoich obserwacyj na samym przedmiocie, a pierwszy raz zainteresował się poważnie rolą artysty w kształtowaniu życia jakie nas otacza.

Jeżeli wyobraźnia, krytyka zdoła sięgnąć dalej, to zjawiła się refleksja, że jednak w warunkach tak wysokiej kultury estetycznej życia codziennego, jaką sugeruje wystawa, artysta musi mieć w swoim społeczeństwie większe oparcie i impuls do pracy.

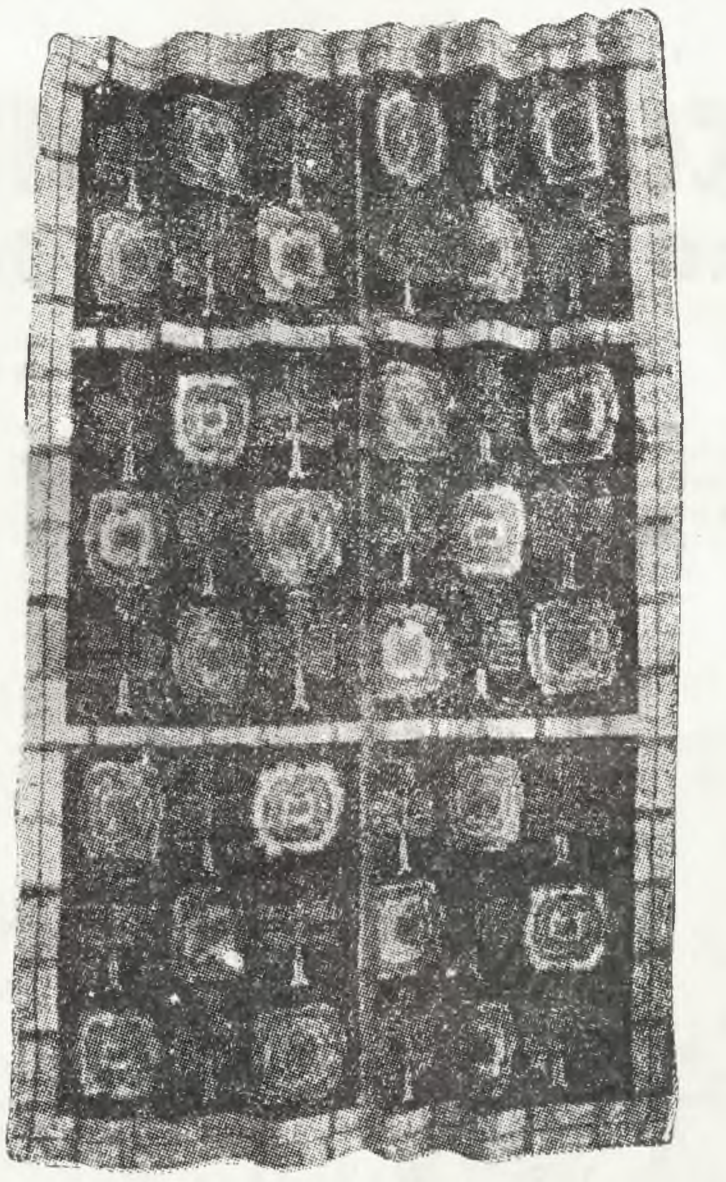
Bo co to dużo mówić — sztuka jest wtedy chlebem codziennym, i potrzebą dla wszystkich, a nie luksusem. Krytyk chociaż marzył o takim stanie rzeczy, jednak przez snobizm gloryfikował mające tragicznie wąski zasiąg wpływów — malowanie główek kapusty, melonów, ryb świeżych i wędzonych i t. d.

On, delektujący się dotąd głębokim tonem wydobytym z kapusty i śledzia i pasjonujący się tym lub innym obrazkiem, zauważył z przerażeniem, jak wiele jest w tym zmarnowanego wysiłku, boć przecież gdyby ten sam kolor był użyty w polewanym dzbanku, makacie, lub polichromii wnętrza, to odgrywałby dużą rolę wychowawczą, pozwalając malarzowi na niczym nieskrępowane pomysły kolorystyczne i formalne.

Związanie używalnych przedmiotów i wnętrza z wysokim poziomem estetyki, pozwoliłoby na podniesienie naszej kultury plastycznej w bardzo niedługim czasie.

To zrozumienie to drugi wielki przełom w dotychczasowym myśleniu krytyka, który złomaczył sobie dotąd, że interesujący kolor i forma mogą być wyłącznie na obrazie i nigdzie więcej.

Obecnie nie negując malarstwa stalugowego, zakres sztuki rozszerzyłby znacznie po za sale wy-



Draperia w róże

stawowe. Bo nauczył się patrzeć nawet na konika - zabawkę, jako na coś, co może być estetycznie pożyteczne, szkodliwe lub nijakie.

Skarżenie się na brak zainteresowania społeczeństwa sztuką nie będzie dla niego, jak dawniej, syzyfową pracą i cierpiętnictwem, ponieważ na wystawie Przemysłu Artystycznego odkrył drogę, która jest konieczna do przebycia, jeśli się myśli o prawdziwym odrodzeniu sztuki w ogóle.

* * *

Pomimo zeszłorocznego pokazu „Wnętrz Mieszkalnych" w IPS'ie — pisałem o tej wystawie tak, jakby była ona kompletną nowością. Jest to o tyle słuszne, że według zapewnień katalogu: „Formy przedmiotów, pokazane na wystawie, ceny i kierunki przemysłu mieszkaniowego stoją w realnym związku z trybem życia ogółu", podczas gdy nasze wnętrza były raczej wskazaniem drogi na przyszłość i pewnego rodzaju „pium desiderium".

* * *

Szczegółowe omówienie wystawy odkładam do tygodniowej recenzji.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę, że jak na wystawę reprezentacyjną, to katalog nie został opracowany dość starannie, ani pod względem formy, ani pod względem treści. A przecież ten katalog będzie z czasem jedyną pamiątką po wystawie i jedynym dowodem jej wysokiego bądź co bądź poziomu.

Nina Puchals'a

Wenecja - wczorajsza i dzisiejsza

Historia piękniejsza niż bajka

Wenecja wczorajsza — stara — to Wenecja Dożów — to dumna królowa Adriatyku — wyrosła na lagunie. Stara Wenecja, Wenecja cudownych pałaców, igrająca przedziwnymi barwami, niby z bajek 1001 nocy — wyczarowana wizja. Dziś pokryta malachitem pleśni.

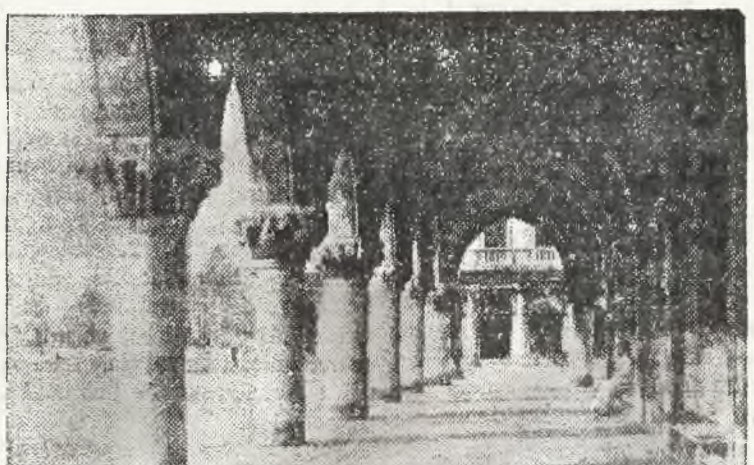
Jakaż siła stworzyła to cudowne miasto, o którym erudyta włoski Balbino Guliano powiedział — „że jest ono pewnym stanem duszy"? Przecież nie wyrosło w jakąś poetyczną noc rozśpiewane i lśniące... W walce krwawej i trudzie dźwigało się, pięknialo miasto Dożów. I może piękniejszą od rojeń poetów jest ta prawdziwa historia Wenecji — która z małej osady rybackiej, położonej na błocie — pozbawionej zieleni, przekształciła się w potęgę, sięgającą po Konstantynopol, Peloponez, Cypr — podbijającą Dalmatów, Bizantyjczyków, królów węgierskich i sułtanów Kairu. Na miejscu błot niemających kamieni, powstają pałace marmurowe, kopuły złociste.

STARA WENECJA

Stara Wenecja, „pobożna i bohaterska" — to smutne kampanile — to wspaniałe kościoły, gondole tajemnicze, czarne, wolno snujące się po leniwym rozlewie wód. Woda senna — w nocy niby otchłań bezdenna — nad którą błyszczą latarnie — w dzień połyskujące, zielonkawa, nieopisana, nierealna. Pałac Dożów — kościół św. Marka nad laguny aksamitem, fantastyczne, owiane czarem wschodu — stworzone przez geniusz łaciński. Niby Wenera — wyłania się z konchy królowa Adriatyku — tak bajecznie kolorowa w swych świtach i zachodach.

WENECJA FASZYSTOWSKA

Dziś przez Most Westchnień — Rialto przechodzi faszysta w swej czarnej koszuli. Na Piazzale Roma — olbrzymi garaż otwiera podwoje dla samochodów, przybyłych tu piękną autostradą. Nowoczesne hotele Lido i Wenecji — darzą wyszukaną rozrywką żądnych zabaw i wrażeń cudzoziemców. Festiwale kinematograficzne, wystawy sztuki zwracają na Wenecję oczy artystów. Wenecja wiernie chowa swe wspaniałe tradycje, kultywuje sztukę, wysyła okręty... W porcie obok nowoczesnego statku, stara peate... Na ulicach tych przesłynnych calli, salizzade sklepy z nęcącymi szkłami, skórami i koronkami weneckimi. A gdy przed miastem Dożów zabłyśnie księżyc, gdy cicha, subtelna muzyka ukołysze miasto, a czarne gondole utoną w mroku — zniknie zupełnie potęga „dzisiaj".



Palazzo Ducale

W BLASKU KSIĘŻYCA

Bo Wenecja — to Wenecja marmurowych mostów — koronkowych pałaców, strzeżona przez świętego Marka z lwem skrzydlatym stoi z dala od pulsującego zmechanizowanym życiem — dnia dzisiejszego. Czas pokryje pleśnią mury, lecz pleśń tę wysrebrzy księżyc, zabłyśnie przed Canale Grande, oświetli sale pałaców dożów, niby duch wszechmocny, swoimi skrzydłami otuli dzwonnice — place — kolumny.

St. Izydorczyk

Dwaj panowie S

Znałem ich obydwu.

Jeden był malarzem, nie pokojowym, ale tym drugim, o którym jego koledzy mówili, że jest bardzo nędznym producentem „kiczów" — który więcej mówi o sztuce a mniej robi. W każdym razie to, co robi nie wiele ma ze sztukę wspólnego, a raczej daleko od niej odbiega. Cenna jednak ta wymowa o sztuce sprawiała, że czułe na piękno (nie artysty, ale sztuki) kobiety uwielbiały go, potrafiąc nie raz przez pół godziny patrzeć na „coś" w ramkach, co dla mnie stanowiło poplamiony farbą karton czy płótno — a dla nich „ucztę kulturalną".

Drugi był krytykiem, który pisał ogromne artykuły (czytaj kobyły), w pewnej gazecie codziennej, na tematy plastyczne. — o sztuce, malarstwie, rzeźbie i tym niepodobne. Artykuły były zawsze ogromne, mniej jednak miały czytelników, gdyż czytali je ze względów koleżeńskich przyjaciele z redakcji, a najmniej mu za nie płacono.

Malarz mówił o krytyku, że jest niedowarzonym i zarozumiałym skrobipiórkiem, zaś krytyk pisał mniej więcej to samo o malarzu.

Ponieważ obrazków malarza nikt nie chciał kupować, a krytykowi nie wiele płacono, więc głodni i biedni byli obaj, ale godnie nosili w górze czoła i górne mieli myśli.

Mimo tego pozornego antagonizmu, panowie S. mieli wspólne sprawy i wspólne zainteresowania, a nawet wiele innych jeszcze rzeczy mieli wspólnych.

Wspólne w pierwszym rzędzie było ich zamiłowanie do alkoholu i do kobiet. Drobna pozornie cecha niewiele znacząca w życiu, ludzi tych łączyła całkowicie, zacierając wszelkie między nimi różnice.

Można było obserwować takie miłe obrazki, kiedy panowie S. w pewnym zacisznym lokaliku przy wspólnej butelce „czystej", w gronie przyjaciół, w zgodzie rozmawiali zupełnie jak normalni ludzie, nie jak artyści, a potem noga w nogę, w tym samym kapeluszu, w tym samym skunksowym palcie, z tą samą muszką w kropki pod brodą i z tą samą melodią na ustach, wędrowali, by złożyć zmęczone członki do wspólnego łoża wypoczynku.

Podobnie panowie S. postępowali na odcinku kobiecym i modelka zawsze opuszczała pracownię malarską, zakochana i w malarzu i w krytyku równocześnie. Aż raz w życiu w pana S. zaszła zasadnicza zmiana. Zmiana ta miała czarne włoski, czarne niewinne oczęta, młodziutki wiek i staropolskie imię.

Zaczęło się jak zawsze niewinnie — malarz uczył panienkę rysować, bo to jej podobno było potrzebne do jakiegoś egzaminu na pewnej uczelni — a krytyk uczył ją patrzeć na sztukę plastycznie okiem trzeźwej, surowej oceny. Malarz zachwycał się czernią włosków i niewinnych ocząt uczennicy — krytyk mimo całej swej surowości nie mógł nic znaleźć w niej do zarzucenia.

— Chciałbym wiecznie parzeć na te czarne oczęta pani — mówił malarz, — chciałbym uwiecznić je w potężnym dziele na olejno, sześć metrów na dwanaście, w złoconych ramach.

— A ja także chciałabym wiecznie robić dla pana wysokie, aż po szyję, niebiesko żółte sweterki na drutach — szeptała cichutko panienka, spuszczając skromnie niewinne oczęta.

A krytyk używał bardziej podstępnych metod.

— Wiele pięknych i potężnych dzieł oceniałem w swym życiu, ale nie znalazłem dzieła tak doskonałego, jakim jesteś ty, o pani, o popularnym imieniu rodu Lawrence'ów.

W takich momentach zamierało serduszko panienki i szkarłatny rumieniec oblewał jej śniadą twarzyczkę, a malarz nerwowym ruchem wyciskał całą tubę karminu III-go, aby uwiecznić ten cudowny obrazek. I t. d. i t. d., aż romantyczna i piękna ta historia znalazła swe normalne zakończenie.

Malarz S. i krytyk S. oświadczyli się.

I co najważniejsze, w całej tej pięknej i prawdziwej historii — malarz S. i krytyk S. zostali przyjęci.

Może to kogoś z szanownych czytelników zadziwić, że równocześnie dwóch kandydatów do rączki jednej panienki zostało przyjętych? Kryminał! Kolizja z kodeksem karnym!

Nie. To wcale nie kryminał. Po prostu w zakończeniu jedno jeszcze trzeba wyjaśnić, że malarz S. i krytyk S. — są jedną i tą samą osobą, tylko życie wypłatało im tak dziwnego figla, każąc żyć w jednym ciele dwu różnym ludziom.

Przykry ten konflikt teraz zostanie rozwiązany w najprostszy sposób — po prostu obaj nie będą mieli nic do powiedzenia

Czytając te słowa, panienka o popularnym imieniu rodu Lawrence'a znów spuściła niewinne oczęta, oblewając szkarłatnym rumieńcem swą śniadą twarzyczkę.

. . . .

P. S. Koledze S, który w swym życiu stanął w obliczu najryzykowniejszego kroku, tych słów kilka zamiast kwiatów na... Przepraszam, zamiast depeszy gratulacyjnej, poświęca **Autor.**

WESOŁE ABC

FAŁSZYWE POŁĄCZENIE



— Myli się pan. Nie jestem żadną pańską „małą blondynką".

W SĄDZIE

— Panie mecenasie, kto to ten człowiek, który przed chwilą tak gorąco dziękował panu. Czy to pan go broniłeś?

— Nie, ja broniłem jego żony i dostała dwa lata.

ZWOLENNIK POPULACJI

— Ja bym bez dzieci nie mógł żyć.

—To pan pewnie ma dużo dzieci?

— Broń Boże, ale jestem lekarzem chorób dziecięcych.

NADMIERNA GRZECZNOŚĆ

— Proszę pana, tatuś prosi, żeby pan pożyczył korkociąg.

— Powiedz tatusiowi, że ja sam przyjdę i odkorkuję mu wódkę.

WIEDZIAŁ GDZIE IŚĆ

Adwokat: — Więc co panu właściwie powiedział przeciwnik?

Klijent: — Powiedział mi, żebym **poszedł do diabła.**

Adwokat: — A pan co na to?

Klijent: — Więc ja, niewiele myśląc, **poszedłem do pana mecenasa.**

TYM RAZEM NAPRAWDĘ

Żona: — Zgubiłam torebkę z pieniędzmi.

Mąż: — Jakto, znowu? Przecież to już po raz czwarty w tym miesiącu....

Żona: — Tak... ale tym razem to ja naprawdę zgubiłam.

TRZEBA TROCHĘ ZACZEKAĆ

— Gdybym ja mógł wreszcie dowiedzieć się od swojej narzeczonej, co ona naprawdę o mnie myśli?...

— Nie martw się, w parę dni po ślubie powie ci to bardzo dokładnie.

POMYSŁOWY JÓZIO

Józio co roku winszuje swej babce w dzień imienin i za każdym razem dostaje od niej 5 zł. na cukierki.

— Babciu —oświadcza jej pewnego razu — czy nie mógłbym ci tym razem powinszować i za ten rok i za następny... to by ciebie razem kosztowało tylko 8 złotych.

POD PRZYSIĘGĄ

Przed sądem zeznaje w charakterze świadka jakiś starszy pan, łysy jak kolano.

— Gdy to zobaczyłem, proszę wysokiego sądu — opowiada świadek — włosy mi na głowie stanęły dęba.

— Przypominam świadkowi — przerywa mu sędzia — że świadek zeznaje pod przysięgą i dlatego musi mówić prawdę i tylko prawdę.

RÓŻNICA

Gość je i krzywi się. Kelner pyta:

— Czy za dużo soli w zupie?

— Nie. Za mało zupy w soli.

Czar Londona

Pan Stanisław Rybka, właściciel lotnej księgarni kołowej z własnym napędem, stał na rogu Nowogrodzkiej i Poznańskiej i sugestywnie przemawiał do nielicznych przechodniów:

— Najnowsze powieści po pięćdziesiąt groszy co w sklepie za sześć złotych, upadła hrabina czyli samobójca w



dzień ślubu człowiek co kupił Londyn za pięćdziesiąt groszy Wallace Konan Dojle co w sklepie sześć złotych książka to przyjaciel człowieka jesteś smutny zmartwiony bierzesz książkę jak zabiłem Rasputina za jedne pięćdziesiąt groszy w kopalniach Meksyku czapką papką i solą za jedne pięćdziesiąt groszy London w domu to hart młodego pokolenia co zawdzięczamy Edisonowi żółte niebezpieczeństwo co każda panna przed ślubem wiedzieć powinna życiorysy sławnych ludzi po pięćdziesiąt groszy sztuka łeb w łeb jak idzie...

Nagle do wymownego księgarza zbliżył się jeden z jego licznych subalternów, pikietujących okolicę i szepnął:

— Narciarz.

Bibliofil natychmiast chwycił za dyszel księgarni i pomknął w najbliższą przecznicę. Przystojny pan z czarnymi wąsikami, w doskonale skrojonym, granatowym palcie i takiejż czapce narciarskiej, zjawiwszy się w chwilę po tym na miejscu, nie zastał już nikogo.

Długo pracował w ten sposób pan Stanisław, co chwila zjeżdżając z placu przed eleganckim narciarzem z przystrzyżonymi wąsikami, aż w końcu pod wieczór, zgrzany i spocony, rzekł do subiekta.

— Ten...... specjalnie na mnie poluje.

— Eee, zdaje ci się, Stasiu— odrzekł z powątpiewaniem subiekt.

— Jakto zdaje się? Mało z piętnaście razy na mnie najeżdżał.

— W jego rajonie krążem, to nas gania. Ale zjedźmy na Żelazną, to nam da pokój.

Niestety, podejrzenia p. Stanisława były słuszne. Zaledwie bowiem zajęli pozycję za przejazdem kolejowym i ledwie księgarz rozpoczął przemówienie: „Najnowsze powieści nowości Wallace Dojle..." gdy znów na horyzoncie pojawiła się smukła postać eleganckiego narciarza z przystrzyżonymi wąsikami. Lotny księgarz zaklął.

— Zamykamy, Feluś — zakomenderował z gniewem — jadziem do firmy.

W godzinę potem, księgarz i subiekt siedzieli w kawiarni p. Judki Opoczyńskiego, na placu Kazimierza Wielkiego.

— Jeszcze jak żyję — skarżył się p. Stanisław, popijając „Czystą Wyborową" i zagryzając salcesonem, obficie pokropionym octem — jak żyję, takiego cholernego życia nie miałem jak moje. Żeby ja człowiek inteligentny, oczytany, musiał przed byle nartą zjeżdżać, jak ten zulus, czyli kajmakan, to przecie cholera człowieka może trafić. Mówię ci Feluś, nie mamy to co robić. Chcesz? — spytał, wychylając nową angielkę czystej—chcesz Feluś? Jedziem.

— Gdzie?

— Wszystko jedno. Do Brazylii, do Alaski, gdzie chcesz.

— Za co pojedziesz, frajerze? Do Wawra bilet złotówkę kosztuje, to ile do Alaski?

— Wszystko jedno. Niech i sto złotych kosztuje, jadę. Od ciotki Gienowefy pożyczę, a pojadę. Mówię ci Feluś, jak czytam tego Londona, to aż mnie się serce kraje. Tam ludzie żyją, można powiedzieć. Facet idzie do rzeki, bierze piachu ze dna na michę, popłuka, popłuka i wypłuka złota za dolara, dwa, trzy. A u nas? Żebyś cały dzień piach nad Wisłą płukał, to grosza jednego nie wypłukasz. Albo jelenia upolujesz i sprzedajesz mięso po dwa dolary funt. Albo i na tych Tałamotach... perły, cholera, mówię ci, Feluś, jak gołębie jaja. Jeden Murzyn, uważasz, taki kanak z tamta wyspa, Nauri mu było, czy jak, wypłukał perłę, co do stał za nią pałac z ogrodem. To życie, cholera! Ech!

Wypił jeszcze jedną angielkę i zwiesił ponuro głowę.

— Każ no jeszcze dać jeden kaj-kaj — rzekł po chwili.

— Co takiego? — zdziwił się Feluś.

— No, salceson. Po ichniemu salceson nazywa się kaj-kaj.

— To ty po murzyńsku potrafisz gadać? — zdziwił się Feluś.

— A co ty myślisz, frajerze, małom książek przeczytał? Ja po murzyńsku tak gadam, jak po polsku...

Nagle podniósł głowę i wlepił w drzwi oczy, od licznych angielek czystej białe jak masło. We drzwiach stał narciarz z przystrzyżonymi wąsikami.

— Aha! — zawołał energicznie księgarz, podnosząc się od stołu — twoja znowu gonić biała kapitan? Ale moja teraz gwizdać mnóstwo za bardzo na cały ten świat!

Narciarz przyglądał się ze zdumieniem człowiekowi, przemawiającemu doń w ten sposób.

— Panie pan! — rzekł wreszcie surowo — spokojnie, spokojnie.

— Twoja szybko — szybko chować rękę, co być twoja! Jaka imię ty chodzić około? Moja być groźna biała kapitan ze szkunera „Sweet Mary"! Ja wam pokazać, co być złamana narta naprzeciw biała kapitan!...

Ale tylko krótką chwilę hałasował jeszcze biały kapitan... Potem już go nie było.

— Moja zwołać wszystek kanak z cała wyspa! — rozlegał się tylko na ulicy jego głos — i pokazać złamana narta po czemu kawałek!



— Jaka imię... — słychać było coraz ciszej z oddali — moja słowo... groźna biała kapitan...

* * *

Wczoraj, w sądzie grodzkim przy ul. Wspólnej groźny biały kapitan dostał dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem. Opuszczając salę sądową, rzekł do wiernego Felusia:

— Jadziem, Feluś, na Hawaj. W tem podłem klimacie człowiek nie ma tu co robić...

VERY

DOBRA DRUŻYNA



— Czy drużyna pańska zdobywa dużo bramek?

— Jeszcze nie wiem, bo dopiero od roku jestem jej prezesem.

PRZEWIDUJĄCE DZIECKO

Ilekroć mała Dzidka dostała od mamy klapsa zawsze rozczulona mamusia dawała jej na pociechę czekoladkę. Pewnego dnia rodzice wybierali się w niewielką podróż, oczywiście razem z córką. Przy układaniu rzeczy, mała zajrzała do walizki i odezwała się do matki.

— Mamusiu, nie zapomnij wziąć czekolady, może ja w drodze dostanę w skórę.

BIUROKRACJA

W archiwum miasta Rypna znaleziono w końcu 1917 roku urzędową korespondencję takiej treści: Prokurator w Połtawie poleca komendzie policji w Rypnie, by aresztowała bolszewickiego działacza Lenina, który przebywa gdzieś w okolicy miasteczka.

Odpowiedź nadeszła dopiero w końcu października:

„Podajemy do wiadomości, że Lenina w naszym powiecie nie znaleziono. Jak nas informują, poszukiwany znajduje się obecnie w Petersburgu, gdzie jest prezesem rady komisarzy ludowych".

GENIALNY SYNEK

— Słuchaj synku — zwraca się stary Szkot do swojej pociechy— dostaniesz ode mnie cały szyling, jeżeli skopiesz mi ogród.

— Bardzo chętnie tatusiu — odpowiada syn — ale daj mi trzy pensy a conto.

— Co, à conto? — zawołał z oburzeniem ojciem.

— A ja zakopię te trzy pensy w ogrodzie i opowiem wszystkim chłopcom, że u nas w ogrodzie zakopane są skarby. Wtedy oni zaczną kopać i znajdą trzy pensy. Po znalezieniu pieniędzy nie uspokoją się aż do czasu, póki, nie rozkopią całego ogrodu.

— Doskonały pomysł — ucieszył się stary Szkot.

— A ja oczywiście postaram się sam znaleźć te trzy pensy, — skromnie kończy synek.

— Ty jesteś moim prawdziwym synem! — woła ojciec ze wzruszeniem.

ODWROTNIE

— Czy nie uważasz, że samochody psują młodziez?.

— Nie. Sądzę, że jest odwrotnie: Młodzież psuje samochody.

BARDZO SKOMPLIKOWANE

— Zosiu, jak dobrze, że ciebie spotykam. Właśnie Marysia, powiedziała mi, że ty jej powiedziałaś o tym, co ja ci powiedziałam i czego ty nie powinnaś była jej powiedzieć.

— No to co, przecież jej powiedziałam, żeby ona tobie nie mówiła, że jej powiedziałam.

— No to też ja jej powiedziałam, że tobie nie powiem, co ona mi powiedziała.

— Ach tak!? To ja jej powiem, że ty mi powiedziałaś, że ona tobie powiedziała, o tym co ja jej powiedziałam, co ty mi powiedziałaś.

TYLKO Z RODZICAMI

Mac Ferson posiada w Aberdeen kino. Przyjechał do Londynu w poszukiwaniu wzorów dla reklamy. Na jednym z kin spostrzegł napis: „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny". Pomysł ten bardzo podobał się Szkotowi.

Po powrocie do Aberdinu, wywiesił on na drzwiach swego kina plakat następującej treści. „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny, o ile przybędą do kina pod opieką swoich rodziców".

SKUTECZNE ODCHUDZANIE

— No, jakżeż udała się kuracja odchudzająca pani męza?

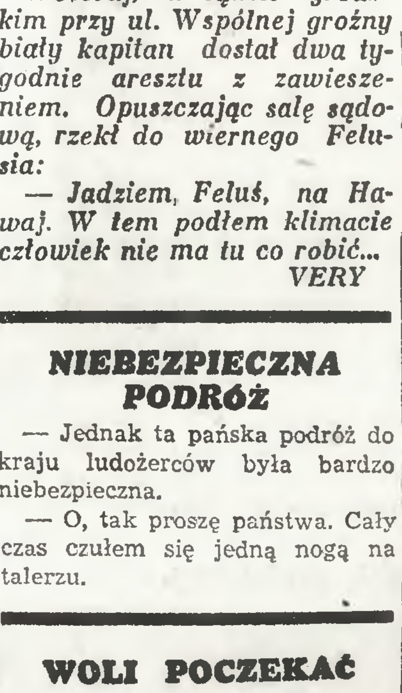
— Doskonale! Pancernik, który miał wytatuowany na piersi zmienił się w małą łódeczkę.

NIEBEZPIECZNA PODRÓŻ

— Jednak ta pańska podróż do kraju ludożerców była bardzo niebezpieczna.

— O, tak proszę państwa. Cały czas czułem się jedną nogą na talerzu.

WOLI POCZEKAĆ



— Chwytaj pan koło. Pańska żona uratowana jest w tej łodzi.

— Wie pan co? Ja wolę poczekać na następną.



USPOKOIŁ JĄ

Starsza pani rozmawia na okręcie z kapitanem. Jest ciemna noc.

— Panie kapitanie, co by to było, gdybyśmy najechali na górę lodową?

— O, mogę panią zapewnić, że górze lodowej nic by się nie stało.

— No, to dobrze — wzdycha z ulgą pani. — Wobec tego mogę spać spokojnie.

WŚRÓD SZKOTÓW

— Mój biedny Józio — opowiada młoda wdowa — nabył właśnie 2 bilety do kina i mieliśmy już wyjść, kiedy nagle zrobiło mu się niedobrze i umarł.

— To straszne! A czy zwrócono pani przynajmniej pieniądze za jego bilet?

POPRAWIŁ

W czasie uroczystości jubileuszowych w Sowietach w oknach wszystkich sklepów wystawiono podobiznę Stalina. Przed wystawą staje dwóch pijaków.

— Miszka — odzywa się jeden do drugiego — żebym tak miał pieniądze na wyrzucenie to bym kupił sobie takiego pokrakę.

W tej chwili wybiega agent GPU i łapie pijaka za kołnierz.

— Dajcie mu spokój, towarzyszu — odzywa się drugi pijak. — Widzicie, że jest pijany, a wiecie, że po pijanemu człowiek kupił by każde paskudztwo.

BARDZO ŻAŁUJĘ

Dyrektor po powrocie do biura pyta woźnego.

— Czy był kto do mnie?

— Tak, panie dyrektorze, był jakiś pan.

— Czy mówił co?

— Owszem, mówił, że chce pana obić.

— A coś ty mu odpowiedział?

— Powiedziałem, że bardzo żałuję, ale pana dyrektora nie ma w biurze.

ZAJĘTY CZŁOWIEK

Mały Kazik dokazuje podczas lekcji. Nauczyciel postanawia go ukarać.

— Zostaniesz dzisiaj po lekcji w klasie od 12-tej do 1-szej.

— Niestety, nie mogę, proszę pana.

— Dlaczego?

— Bo od 12-ej do 1-szej jestem zajęty.

— Zajęty?!

— Na tę godzinę zostawił mię w klasie już pan od arytmetyki.

W HOLLYWOOD

Codziennie o 9-tej rano przed drzwiami reżysera zjawia się pewien statysta i nieśmiało zaglądając do biura, pyta:

— Czy dziś nie ma dla mnie czegoś? Może jakaś mała rola?

Reżyser za każdym razem zaprzecza ruchem głowy i odpowiada:

— Nie, dziś jeszcze nic nie ma.

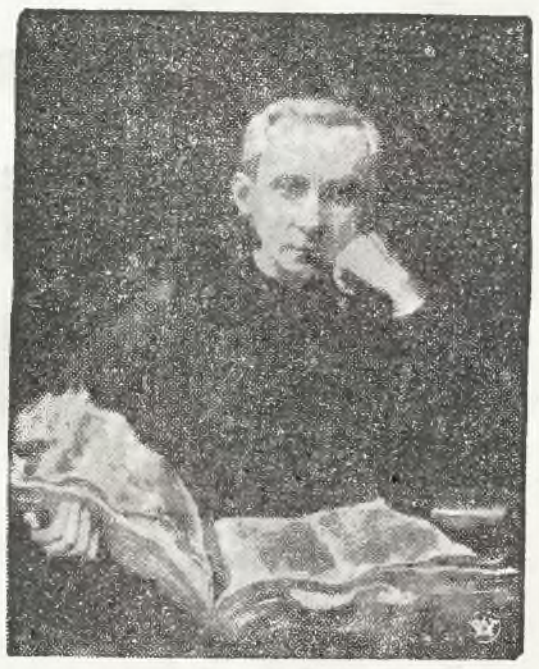
Minęło tak pół roku. Codziennie biedny statysta otrzymuje tę samą odpowiedź.

Pewnego dnia wpada on do biura reżysera i krzyczy już od progu.

— Hallo, proszę pana, przez dwa następne tygodnie proszę na mnie nie liczyć, bo jadę na urlop.

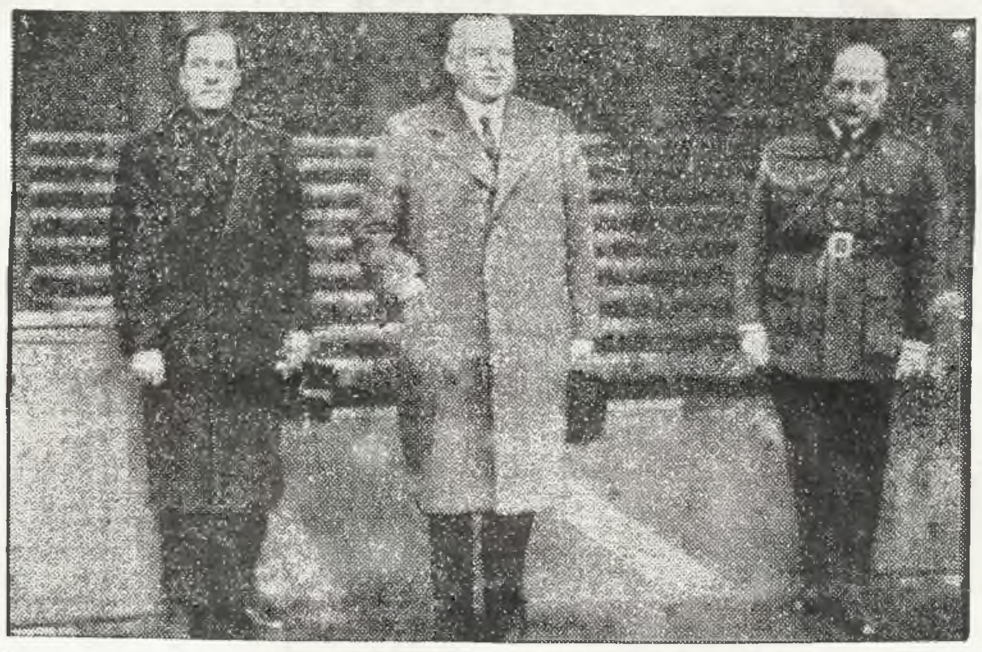
Z całego świata

Jubileusz



W tych dniach upłynęło 23 lata od chwili wyboru na generała Towarzystwa Jezusowego (O. O. Jezuitów) duchownego polskiego, O. Włodzimierza Ledóchowskiego.

B. prezydent Hoover wkrótce przybędzie do Polski



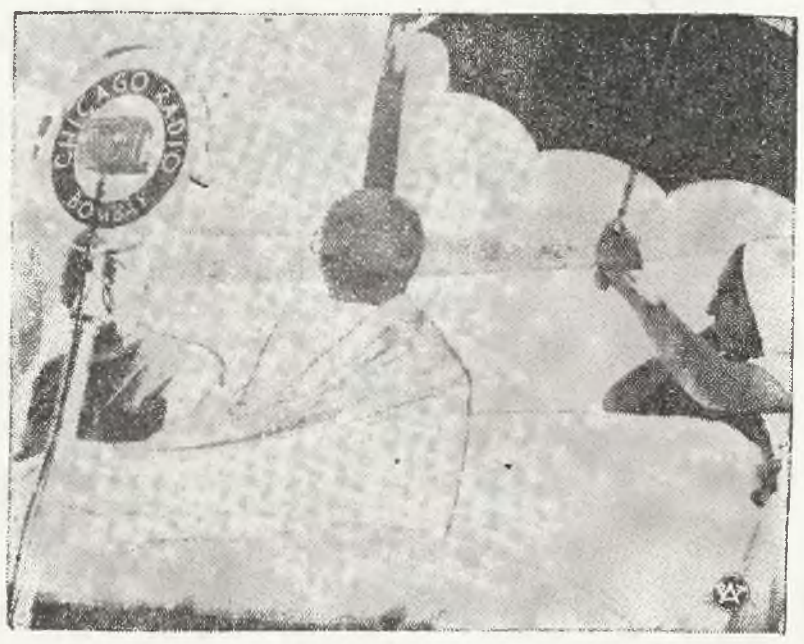
B. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, który niebawem ma przyjechać do Polski, bawi obecnie w Paryżu. Widzimy go, gdy po złożonej wizycie p. Prezydentowi Francji, wychodzi z Pałacu Elizejskiego.

Gen. Pershing



Głównodowodzący amerykańskich wojsk z Wojny Światowej gen. John Pershing.

Mahatma Gandhi znowu na widowni



Duchowy przewódca nacjonalistów indyjskich, Mahatma Gandhi, powrócił znowu do czynnego życia politycznego. Na zdjęciu — Gandhi wygłasza przemówienie podczas otwarcia narodowej wystawy indyjskiej w Vithalnagar Haripura.

Wystawa szwedzkiego przemysłu artystycznego w Warszawie



W salonach wystawowych Instytutu Propagandy Sztuki, odbyło się uroczyste otwarcie wystawy szwedzkiego przemysłu artystycznego, zorganizowanej w ramach polsko-szwedzkiego porozumienia kulturalnego. Na zdjęciu artystyczny wzór szwedzkiego szkła ozdobnego: „Zwiastowanie", wazon ozdobnie grawerowany ze słynnej firmy A. B. Orrefors Glasbruk — projekt Simona Gate.

Wybory w Rumunii



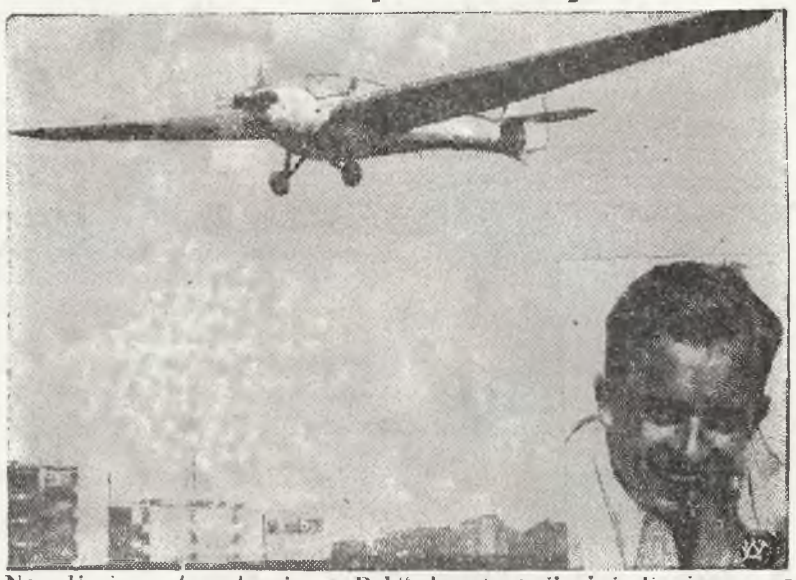
Przed lokalem komisji wyborczej w Bukareszcie.

M/S. „Batory" w okowach lodu



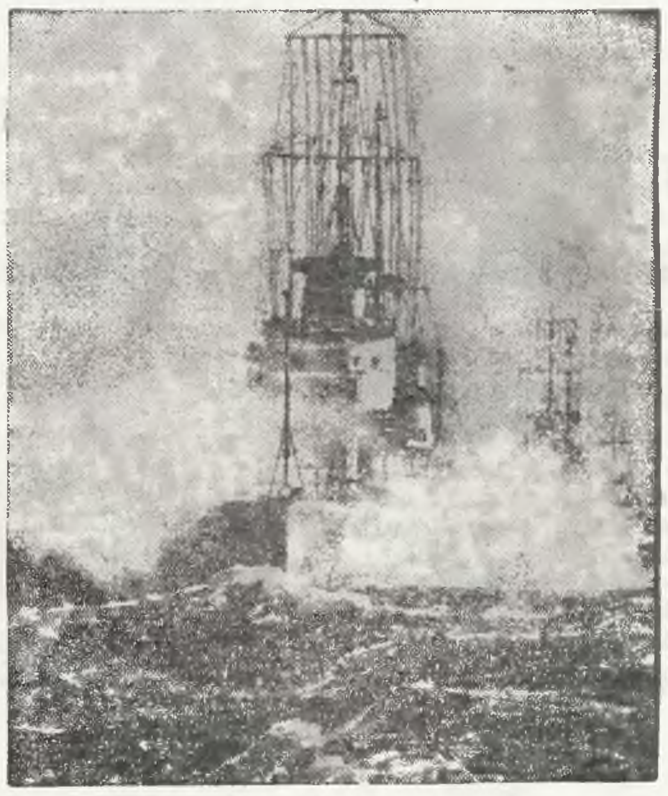
Podczas ostatniej podróży do Ameryki, M/S „Batory" musiał niedaleko Halifaxu przez blisko 7 dni walczyć ze sztormem, połączonym z dużymi mrozami, które pokryły nasz motorowiec grubą powłoką lodu.

Rekord światowy na motoszybowcu



Na zdjęciu motoszybowiec „Bąk", konstrukcji inż. Kocjana, na którym w tych dniach pilot Offierski pobił rekord światowy długotrwałości lotu, utrzymując się w górze 5 godz. 20 min. Z boku podobizna Offierskiego.

Anglia czuwa



Angielskie okręty czuwają nad interesami Wielkiej Brytanii na morzu Śródziemnym.

Lalki księżniczek angielskich



Na urządzonej w Londynie angielskiej wystawie przemysłowej, wielką sensację wzbudziły artystycznie wykonane lalki, wyobrażające księżniczki angielskiego domu królewskiego: Elżbietę i Małgorzatę Różę. — Angielska para królewska przygląda się z zainteresowaniem lalkom swych córek.

Straszna katastrofa w Łodzi



W fabryce włókienniczej Lohreera w Łodzi wydarzyła się straszna katastrofa, spowodowana zawaleniem się komina fabrycznego. Padający komin fabryczny zdruzgotał dach kotłowni i wykończalni, powodując olbrzymie straty materialne, oraz śmierć 1 osoby, przy wielu rannych. Na zdjęciu miejsce katastrofy z pozostałą dolną częścią komina.

Godne naśladowania!
Dla dzieła rozbudowy szkolnictwa na Kresach Wschodnich



Piękny przykład czynu obywatelskiego dała Warszawska Fabryka Gilz „Sokół", której zarząd i pracownicy złożyli na ufundowanie szkoły powszechnej kolonia Dąbrowica w powiecie Kowelskim w gminie Maniewicze. Staraniem inicjatorów uruchomiono szkołę, w której kształci się 30 dzieci, otrzymując nie tylko naukę, lecz i dożywianie na miejscu oraz w razie potrzeby niezbędną odzież i obuwie. Szkoła została wyposażona w niezbędne pomoce naukowe, sprzęty szkolne i całkowite urządzenia. Na święta dzieci otrzymały podarki i słodycze.

Całkowite utrzymanie szkoły pokrywają w połowie zarząd fabryki „Sokół" i w połowie pracownicy tej fabryki.

Geografia Sejmu bezpartyjnego

„Jutro Pracy", katolicy — „Koło Rolników" połączony front przeciwko „Naprawie"

Obecny sejm wszedł widownię, jako sejm bezpartyjny. Jego ojciec duchowy, płk. Sławek był zapamiętałym wrogiem partii politycznych i dlatego uznawał co najwyżej podziały na koła regionalne i zawodowe. Z biegiem jednak czasu podziały polityczne zaczęły się wytwarzać. Zaczęły się wytwarzać pewne grupki polityczne, a jednocześnie powoli wytwarzał się również zasadniczy podział na odłam lewicowo - demokratyczny, z drugiej strony na odłam, który może trudno nazwać odłamem narodowym, ale w którym odgrywają rolę ludzie, zbliżający się do ideologii narodowej. Podział ten jest dosyć jeszcze zamazany, są ludzie stojący na pograniczu i nie uświadamiający sobie dobrze, gdzie właściwie są.

NAPRAWA W OBRONIE „DEMOKRACJI"

Jest rzeczą charakterystyczną, że w Sejmie nie ma ni klubu demokratycznego, ani lewicy demokratycznej. Próby wytworzenia odpowiednich klubów sejmowych nie dały rezultatu. Jedynym przedstawicielem jest tu poseł Hannebach. Tak więc reprezentację dążeń demokratyczno - lewicowych musiała wziąć na siebie „Naprawa". „Naprawa" nie ma wybitnych przedstawicieli na terenie sejmu. Najwybitniejszymi są poseł Surzyński i pos. Kamiński.

ANTY - NAPRAWA

Po drugiej stronie bariery, wśród przeciwników „Naprawy" nie ma jednolitej organizacji. Na czoło wysuwają się trzy grupy: „Jutra Pracy", katolicy i koło rolników.

Grupa posłów „Jutra Pracy" występuje na terenie Sejmu z najwyraźniejszymi hasłami narodowymi. Jest to grupa ruchliwa, energicznie zwalczająca „Naprawę". W zakresie poglądów społecznych reprezentuje tendencje narodowo - radykalne, wyraźnie antymarksistowskie. Z nazwisk wymienić tu należy posłów Hoppego, Budzyńskiego, Dudzińskiego, Szczepańskiego, Bołądzia, Madejskiego, Mirskiego, Thuna i Łazarskiego.

Obok grupy „Jutra Pracy" wymienić należy grupę katolików z posłem Boguszem i Zakliką na czele. Są oni przedstawicielami umiarkowanego konserwatyzmu i na ogół reprezentują pod względem narodowym pierwiastek zdrowy.

Najliczniejszą grupę, przeciwstawiającą się „Naprawie", reprezentuje „Koło Rolników" Jest ono jednak czynnikiem o wiele mniej ruchliwym od dwóch poprzednich grup i składa się z ludzi o dość różnych poglądach politycznych. W skład jego wchodzą niektórzy przedstawiciele dwóch poprzednich grup.

Obok tych trzech mniej lub więcej skrystalizowanych grup, „Naprawie" przeciwstawia się szary tłum poselski. Nie lubi on „Naprawy", gdyż uważa ją za mafię, która posunięciami zakulisowymi chce narzucać swą wolę sejmowi. Przeciętny zaś szary poseł, któremu już tyle razy zarzucano, że jest posłem mianowanym, chce być niezależnym od wpływu mafij. Niechęć do „Naprawy" wzmogła się, odkąd z „Naprawą" współdziała wicemarsz. Miedziński Wynalazca „rudych małp" jest bowiem postacią wyjątkowo nielubianą na terenie sejmu.

GRUPA PRZYJACIÓŁ PŁK. SŁAWKA

Pozatem na terenie sejmu istnieją grupy specjalne. Tu wymienić należy grupę przyjaciół płk. Sławka, czyli sławkowców. Jest to grupa nieliczna, ale składająca się z osób wyjątkowo wpływowych. Poza płk. Sławkiem wchodzą do niej: marsz. Car, wicemarszałkowie: Podoski i Schaetzel oraz poseł Brzęk-Osinski.

POSŁOWIE LEWIATANA

Istnieje również na terenie Sejmu nieliczna grupa przemysłowców. Do niej należy oficjalny reprezentant poczciwego zwierzęcia, „Lewiatana", poseł Andrzej Wierzbicki, jego pomocnik Holyński, reprezentujący Polesie, oraz przedstawiciel przemysłu naftowego, poseł Kozicki.

Zachowawcy, zresztą na ogół młodsi i mniej zacofani, niż w Senacie, należą przeważnie do „Koła Rolników". Na czoło ich wyauwają się posłowie: Czapski i Tarnowski.

UKRAIŃCY I ŻYDZI

Posłowie ukraińscy, z wicemarszałkiem Mudrym na czele, nie wtrącają się na ogół do spraw Polski, natomiast biorą żywy udział w pracach fachowych i przy tej sposobności starają się w sposób najbardziej pełny realizować własne interesy.

Grupa żydowska zachowuje się na terenie Sejmu z dużym tupetem i bezczelnością. Celuje w tym przede wszystkim poseł rabin Rubinstein z Wilna, który swego czasu miał nieprzyjemną przygodę z posągiem Trockiego, o czym swojego czasu pisaliśmy na łamach „A. B. C.". Najczęściej zabiera głos w imieniu żydów poseł Sommerstein, zawodowy poseł, który nie długo będzie miał dostateczną ilość służby poselskiej, by dosłużyć się emerytury.

KLUB „OZONU"

Specjalną pozycję wśród ugrupowań sejmowych zajmuje klub „ozonowy". Jest on ugrupowaniem bardzo licznym, ale mało go widać na terenie Sejmu. Wiadomości, które pochodzą z tego klubu, to przeważnie wiadomości o wystąpieniu któregoś z jego członków, lub też wiadomości o zmianach prezydium. Pierwszy jego prezes, poseł Świdziński, musiał ustąpić na skutek posunięć taktycznych wicemarszałka Miedzińskiego.

Wewnątrz klubu odbywa się walka między grupą „Jutra Pracy" a wicemarsz. Miedzińskim. Ten ostatni stara się szachować klub ozonowy, tak zw. klubem „niepodległościowym", który na terenie Sejmu cieszy się nazwą klubu „Kościuszków".

NA DRODZE DO REHABILITACJI

Sejm obecny był natychmiast po wyborach wyjątkowo niepopularny w społeczeństwie. Zarzucano mu stale, że nie wyszedł właściwie z wyborów, a jednocześnie nie interesowano się nim wcale. Uwagę społeczeństwa zaczęły zwracać dopiero śmielsze wystąpienia poszczególnych posłów. Wniosek posłanki Prystorowej o uboju rytualnym, głosowanie grupy „Jutra Pracy", przeciwko rządowi Kościałkowskiego, głosy w dyskusji budżetowej posłów Bakona, Budzyńskiego, Dudzińskiego, nacechowane jaskrawymi akcentami antysemickimi i narodowymi, interpelacja posła Szczepańskiego w sprawie Berezy, a posła Dudzińskiego w sprawie masonerii — zwróciły uwagę na Sejm. Sejm powoli zaczął się rehabilitować w oczach społeczeństwa i ta rehabilitacja będzie coraz większa, o ile potrafi konsekwentnie kroczyć po tej drodze, nie zważając na różne naciski i intrygi, które chcą go z tej drogi zepchnąć.

Interpelacja w sprawie wileńskiej

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu poseł Tarnowski złożył do laski marszałkowskiej interpelację w sprawie głośnych wypadków wileńskich.

Interpelacja ta dotychczas nie została przyjęta, ale należy oczekiwac, że będzie przyjęta na najbliższym posiedzeniu Sejmu w dniu 15-go marca.

Zarówno sam fakt złożenia interpelacji, jak i jej treść obudziły w kołach politycznych żywe zainteresowanie.

Odwołano wizytę królowej Marii

Zapowiadana na połowę bm. wizyta królowej rumuńskiej, Marii, która przybyć miała na premierę baletu swej kompozycji w Operze warszawskiej, nie dojdzie do skutku.

Z powodu zatargu w Operze warszawskiej, premiera baletu Taina, ulegnie odroczeniu i nastąpi dopiero w m. kwietniu.

Odbyło się w Operze posiedzenie komisji międzyzwiązkowej pracowników w sprawie wznowienia przedstawień. Po spisaniu aktu prawnego między Zrzeszeniem Artystów a Zarządem Miejskim, nastąpi wznowienie przedstawień w Operze stołecznej.

Przedstawienia wznowione będą prawdopodobnie w środę b. tygodnia.

Lekarz dostał szału

po zatruciu gazem świetlnym

Młody i ceniony lekarz dr. Wacław Nowakowski zmarł w zakładzie dla obłąkanych. Przyczyną obłędu było zatrucie gazem świetlnym w mieszkaniu swym przy ul. Marszałkowskiej 81. Zatruciu wraz z drem Nowakowskim uległa p Janina Wójcikówna. Oboje zatrutych przewieziono do szpitala. Po trzytygodniowej kuracji dr. Nowakowski opuścił szpital zupełnie zdrów. Unikał jedynie rozmów na temat zagadkowego zatrucia. Przed tygodniem jednak dr. Nowakowski dostał nagle ataku szału. Lekarze stwierdzili, że jest to skutek niedawnego zatrucia. Chorego umieszczono w zakładzie dla obłąkanych, gdzie po kilku dniach zmarł.

Zjazd „Zarzewia" w kwietniu

W kwietniu b. r. w Warszawie odbędzie się Ogólnopolski Walny Zjazd grupy „Zarzewia". Na Zjeździe tym zostaną podjęte ważne uchwały polityczne w związku z obecną sytuacją wewnętrzną i zagraniczną państwa.

Rypiński Bank Spółdzielczy popiera żydów

Istniejący w Rypinie Bank Spółdzielczy spotkał się z ostrymi słowami sprzeciwów i krytyki ze strony polskich sfer gospodarczych. Wiadomo, że opanowanie handlu przez Polaków, wymaga pewnego wkładu kapitału, a w polskim ręku znajduje się jedna dziesiąta część ogólnego rynku kapitałowego. W roku ubiegłym ten polski Bank Spółdzielczy pożyczył 15 tysięcy, a według innych 25 tysięcy zł. żydowi Ajbuszowycowi z Rypina, i to na wykupienie pewnego majątku z rąk polskich w powiecie płockim. Natomiast w roku bieżącym znowu ten sam Bank Spółdzielczy udzielił żydowi Beldygierowi 6 tys. zł. na wykup z rąk polskich nieruchomości w Rypinie przy ul. Kolonii Urzędniczej.

W tych dwóch wypadkach przeszło 20 tysięcy zł. poszło w żydowskie ręce po to, by w okresie, gdy głosi się hasła, domagające się rozszerzenia polskiego stanu posiadania, dwie własności nieruchome przeszły z rąk polskich w żydowskie, a to tylko dla tego, że ci Polacy nie mogli otrzymać pożyczek z banku — ale otrzymali ją żydzi za „błogosławioną" pomocą polskiego Banku Spółdzielczego.

Nowe zajścia antyżydowskie na Politechnice Warszawskiej

W dalszym ciągu na Politechnice odbywają się zajścia na tle żydowskich prowokacji. Między innymi na wykładzie geometrii wykreślnej żydzi nie usłuchali wezwania profesora Otto, który zażądał by zajęli miejsca po lewej stronie sali. To samo miało miejsce na wykładzie prof. Straszewicza. Legitymacje studenckie są nadal sprawdzane przy wejściu na Politechnikę.

Nie ma Pracy bez Zdrowia!

Rzeczy dobre są przeważnie niedostępne dla szerokich mas z powodu wysokiej ceny. Pomimo to, **nie powinno się kupować tandety,** która w rezultacie zawsze okaże się za droga.

Po powrocie z Paryża, po licznych sukcesach na Wszechświatowej Wystawie, znany optymetrysta, Dyrektor Instytutu Filtorex de Paris p. J. Rowiński, postanowił udostępnić Rodakom dobrodziejstwa słynnych szkieł Filtorex, **skutecznie chroniących oczy przed szkodliwymi dla wzroku promieniami ultrafioletowymi,** w które tak obfituje zdradliwe słońce wiosenne.

Wszystko się demokratyzuje, więc czas już, aby wspaniałe okulary Filtorex, służące dotychczas z powodzeniem ludziom dobrze sytuowanym, mogły dopomagać wszystkim w ciężkiej zarobkowej pracy ich oczu.

Oto rewelacyjne niskie nowe ceny Instytutu Filtorex de Paris Kredytowa 9. **Za parę okularów ochronnych (słońce, wiatr, kurz, deszcz, lśniący śnieg, łzawienie na mrozie) od 1 zł.**

Jedno szkło do binokli, lub do okularów do 6 Dioptrii włącznie „Bi krystaliczne" **od 1 złotego,** para od 2 zł., w oprawie niklowej całe okulary od **2.95,** w rogowej od **4.95.** Stare szkła wymieniamy.

Słynne Okulary Reklamowe ze szkieł wypukłych najwyższego gatunku, bezbarwnych, niepocących się, w eleganckiej rogowej oprawie, **z bezpłatnym dobraniem na miejscu do najbardziej zepsutego wzroku** od 9.75.

Szkła zabarwione czynnie optycznie od 7 zł. **Od 10 zł. sztuka szkła dwuogniskowe, zastępujące dwie pary okularów,** pozwalają jednocześnie patrzeć wdal i zbliska, **konserwują** wzrok, chronią przed popsuciem, **służą idealnie do każdej pracy.** Szkła dwuogniskowe przeznaczone do najbardziej skomplikowanych zawodów, demonstruje osobiście Dyr. Rowiński, ale **tylko do dnia 19 marca b. r.**

Nie mający czasu na wyczekiwanie w poczekalniach urzędowych optyków i Kas Chorych, mogą **w Instytucie** Kredytowa 9, **natychmiast dobrać sobie okulary,** lub zamówić z odesłaniem.

Instytut Filtorex de Paris Kredytowa 9 jest **jedynym chrześcijańskim Zakładem** w Kraju i Stolicy, poświęconym wyłącznie okularom i **nowoczesnej** higienie wzroku.

Zapraszamy do zwiedzenia **bez zobowiązania** Salonu Demonstracyjnego, gdzie na stołach **są wyłożone** do przejrzenia **liczne opinie lekarzy okulistów i podziękowania 6.000** klientów, których wdzięczność zdobył sobie Instytut trzyletnią **rzetelną pracą** w stolicy.

Każdy zwiedzający otrzymuje zupełnie bezpłatnie informacyjną broszurę i skórkę do okularów wartości 1 złotego, chroniącą przed poceniem się okularów przy wchodzeniu do ciepłego lokalu ze dworu. ABC

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA

Nr. rozrachunku 2

Na zł. ____ gr. ____

Wpłacający:

(nazwisko) ____

(imię) ____

Poczta: ____

miejscowość ____

ulica ____

numer domu ____ numer mieszkania ____

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr rozrachunku 2

na zł. ____ gr. ____

złote słownie ____ gr. jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA

Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stępel okręgowy

Polityka w cerkwi

Co pisze Rusin o polityce ukraińskich księży?

Organ U. N. D-a „Diło" z dnia 27 lutego w artykule p. t. „Specjalista ukraińskiej sprawy", omawiając nasz wywiad z prof. Romerem w części dotyczącej kwestii ukraińskiej, pozwala sobie na ironiczną konkluzję, że: „wszystkie te oczywiste kłamstwa dowodzą, jakimi danymi operuje ten profesor uniwersytetu, który ma pretensję być znawcą ukraińskiej sprawy". Oto argument ukraińskiego dziennikarza, godny naprawdę tylko prawdziwego borytela - hajdamaki. Nie jest dla nas nowością fakt posługiwania się przez większość dzienników ukraińskich w polemice z prasą polską kłamstwem. Kto ma naprawdę rację, niech świadczy artykuł starorusina p. St. Gułły, seniora Stauropigiańskiego Instytutu, umieszczony w czasopiśmie: „Zemla i Wola" z 30 stycznia b. r. Między innymi czytamy:

AGITACJA BISKUPA

„W czasie świąt Bożego Narodzenia we Lwowie, ks. biskup Iwan Buczko, który celebrował mszę św. w pierwszy dzień Świąt w cerkwi wołoskiej, pomimo wyraźnego rozkazu metropolity Szeptyckiego, po skończonym nabożeństwie zaintonował ukrainofilski hymn: „Boże Wełykyj jedynyj, nam Ukrainu spasy". Całe nabożeństwo, oraz hymn, transmitowało polskie radio. Wobec tego, że do tej cerkwi, jako własności ruskiego Instytutu Stauropig., uczęszcza najwięcej Rusinów, dlatego też biskup Buczko, jak również wikariusze od jesieni 1929 r. zaczęli stale wyśpiewywać swój hymn, przy czym zamykano drzwi wyjściowe i nie wypuszczano Rusinów, opuszczających demonstracyjnie cerkiew.

Tego rodzaju polityczna demonstracja w cerkwi, nie jest faktem sporadycznym. Jest to jeden z wielu przejawów konsekwentnej politycznej akcji, jaka już od wielu lat, a w ostatnich dwóch dziesięcioleciach szczególnie jest przeprowadzana, nawet na wyraźne polecenie i za przykładem dostojników cerkiewnych.

Już w pierwszych latach po wojnie, gr.-kat. księża dali się wciągnąć do polityki ukraińskiej. Do seminariów duchownych przyjmowano przeważnie tylko b. oficerów armiii ukraińskiej, którymi następnie obsadzano parafie grecko - katolickie. W ten sposób ugruntowała się dzisiejsza ukrainofilska cerkiew wojująca — głosząca zamiast Słowa Bożego — podstawy ukraińskiej polityki, zamiast miłości bliźniego — nienawiść do swoich (Rusinów) i obcych (Polaków), zamiast łagodzić i usuwać namiętności polityczne — jątrzyć je i czynić z cerkwi arenę walki politycznej".

PRZEŚLADOWANIA LOJALNYCH RUSINÓW

W jaki sposób ukraińscy księża tępili ugodowych Rusinów, pisze dalej autor:

„Zaczęło się od prześladowania ruskich księży, których przenoszono na najgorsze parafie, oraz przydzielano im, jako wikariuszy, największych ukraińskich bojówkarzy".

Nic też dziwnego, że:

„nastąpiła reakcja ze strony Rusinów, którzy nie chcieli zostać ukrainofilami i których jawna polityka w cerkwi oburzała do głębi. Mimo skarg ustnych i pisemnych— biskupi gr. - kat. na nie nie reagowali, zaś ukraińscy księża dopatrywali się w milczeniu swoich dostojników aprobaty swojej polityki".

Doszło, jak pisze autor artykułu, do tego:

„że Rusini zaczęli masowo przechodzić na prawosławie, kalwinizm, a nawet baptyzm i inne sekty",

ODMÓWIONO POGRZEBU!

Do jakiego stopnia posunięty jest szowinizm ukraińskich księży, cytuje autor:

„fakt odmowy chrześcijańskiego pogrzebu 90-letniemu starcowi Rusinowi ś. p. radcy Jasienieckiemu, pod tym pretekstem, że w ostatnich latach nie uczęszczał do cerkwi i przed śmiercią nie był u spowiedzi, w rzeczywistości dlatego, że swoją dużą kamienicę we Lwowie zapisał ruskiej młodzieży akademickiej".

Przytoczyliśmy wyjątki z artykułu, którego autorem jest nie Polak lecz Rusin, najlepiej orientujący się w sprawach ukraińskich. Opinia jego o Ukraińcach jest całkowicie zgodna z opinią prof. Romera.

Г. K.

Rzadka uczciwość

Biedny wieśniak zwrócił 11.000 zł.

PIŃSK, 5. 3. Funkcjonariusz Urzędu pocztowego w Janowie Poleskim, Piotr Laskowski, zgubił worek zawierający 11.000 zł. gotówką i pocztę. Zgubę znalazł wieśniak Jan Ustańczyk z Rudźki i zwrócił ją naczelnikowi poczty. Należy zaznaczyć, że znalazca jest człowiekiem bardzo biednym i ma ciężko chorą żonę. Sądzimy, że ten niezwykle szlachetny czyn będzie stosownie wynagrodzony.

Wyrok w sprawie napadu na „Makabi"

W Sądzie Grodzkim w Wołominie nastąpiło dokończenie procesu o napad na lokal żydowskiego klubu „Makabi" i poturbowanie kilkunastu jego członków.

Napad na lokal był odwetem ze strony miejscowej ludności polskiej za pobicie przez bojówkę żydowską Polaka, który prowadził bojkot sklepów żydowskich.

Sąd Grodzki uznał, że spośród siedmiu oskarżonych tylko trzem dowiedziono winę: Zdanowiczowi, Michalskiemu i Skudlarskiemu, których skazał po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Pozostałych oskarżonych Sąd uniewinnił.

Komunistyczne prowokacje w Poznaniu

Nowakowi doręczono akt oskarżenia

POZNAŃ, 5. 3. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Poznaniu 25-letniego Józefa Kwaśniaka — kilkakrotnie karanego za kradzieże, Stanisława Kalendę również karanego, 54-letniego Andrzeja Polusa i 35-letniego Stanisława Mocza, za głośne chwalenie zbrodniczego czynu Nowaka.

Nowak otrzymał już akt oskarżenia. Zawiera on zaledwie kilka stron. Nowak oskarżony jest o morderstwo ś. p. ks. Stanisława Streicha oraz o usiłowanie zabójstwa kościelnego Krawczyńskiego i 12-letniego Pacynowskiego. Natomiast zarzut należenia do partii komunistycznej i uprawiania wywrotowej agitacji — aktem oskarżenia nie został objęty. Rozprawa odbędzie się 21 marca.

Po dostarczeniu aktu oskarżenia morderca był przesłuchiwany przez prok. Pasikowskiego i sędziego śledczego Rzędowskiego. Zbrodniarz zapowiedział, że zamierza ze swego procesu uczynić wielką demonstrację polityczną i że będzie bronił się przez wszystkie instancje.

(NAI) Jak donoszą z Poznania, doszło tam do zajść, wywołanych przez komunistów, którzy ohydną zbrodnię w Luboniu usiłowali wykorzystać dla swoich celów propagandowych.

Policja aresztowała 38-letniego Władysława Kolędę i towarzysza jego Stanisława Bryłę, którzy usiłowali zebrać publiczność, przechodzącą ulicą, i wygłosić do niej przemówienie, pochwalające zbrodnię Nowaka.

Przechodnie omal nie zlinczowali wywrotowców, wydając ich w ręce policji.

Michał Radziwiłł — aktorem

Nakręca film ze swego życia

Pewne angielskie przedsiębiorstwo filmowe zaproponowało księciu Michałowi i p. Suchestow nakręcenie filmu z życia księcia. Role główne będą wykonywali oczywiście książę i jego narzeczona. Mimo, że scenariusz jest dość drastyczny, książę zgodził się na niego, a p. Suchestow przyjęła propozycję entuzjastycznie. Podobno zawsze marzyła o karierze gwiazdy filmowej, nie sądziła jednak, że marzenie to spełni się w 36-tym roku życia.

Film ma być dźwiękowy, nakręcony w języku angielskim i francuskim. Występować w nim będą również inni członkowie rodu Radziwiłłów — oczywiście, że wykonawcami tych ról będą aktorzy. Film ma być ukończony w tym roku, a na jesieni już będzie wyświetlany.

Ferie

na wyższych uczelniach

Ustalono już terminy feryj wielkanocnych na wyższych uczelniach w Warszawie. Tegoroczne ferie wielkanocne na wyższych uczelniach trwać będą od 9 do 25 kwietnia.

Nr. listy rozrachunkowej ____

Wpisał ____

Sprawdził ____

Nie dawać żydom koncesyj tytoniowych w Małopolsce Wschodniej!

Lwów, w marcu

Na skutek wprowadzonych zmian w ograniczeniu punktów sprzedaży wyrobów manopolu tytoniowego, Sekretariat Porozumiewawczy P. O. S. we Lwowie, stanął na słusznym stanowisku, że koncesje tytoniowe w Małopolsce, powinny przede wszystkim dostać się w polskie ręce. Ten słuszny postulat Sekretariatu — ku ogólnemu zdziwieniu opinii polskiej — nie został całkowicie uwzględniony, z uwagi na tłumaczenie się sfer miarodajnych „przeszkodami natury gospodarczej". Mimo to — żydzi wszczęli istny alarm, by utartym sposobem zdobyć nieliczne, utracone pozycje. Oto „Chwila" (wydanie wieczorne) z dnia 1 marca b. r. między innymi pisze:

„Żydzi potraktowani zostali jeszcze gorzej aniżeli wedle najbardziej pesymistycznych przewidywań należało oczekiwać. We Lwowie zawarto do tej pory pewną ilość umów, nie stojącą oczywiście w żadnym stosunku do liczby sprzedawców z lat ostatnich".

Ale gorzkie łzy nie wiele mogą pomóc, dlatego sprytne żydki na gwałt zabierają się do roboty. Czytamy dalej:

„W związku z wytworzoną sytuacją odbyć się ma w dniu dzisiejszym w tej sprawie narada przedstawicieli żyd. Koła Parlamentarnego z delegatami żyd. organizacyj gospodarczych... Społeczeństwo żydowskie z niepokojem śledzi i przeżywa przebieg tego zmagania... bo to kolejna, na szeroką skalę zakrojona katastrofa gospodarcza kupiectwa żydowskiego w Polsce".

Jak z tego widać, żydzi nie zamierzają poprzestać tylko na lamentach. Zaczną się interpelacje posłów żydowskich i audiencje, podczas których niewątpliwie będą sugerować miarodajnym czynnikom, „że nieudzielenie im koncesyj tytoniowych w takiej liczbie, jak w poprzednich latach może spowodować katastrofę gospodarczą całej Polski".

Żydzi liczą również na osłabienie tempa akcji uaktywnienia gospodarczego żywiołu polskiego z powodu ostatnich zmian personalnych w Sekretariacie Porozumiewawczym P. O. S. i sądzą, że wobec braku odpowiedniej siły reprezentacji polskiej uda się im postulaty swoje w obecnej chwili przeprowadzić. **Sądzimy jednak, że właśnie teraz Sekretariat Porozumiewawczy P. O. S. pod żadnym pozorem nie dopóści do zwiększenia ilości żydowskich właścicieli koncesyj tytoniowych i stanie zdecydowanie na zajętym raz stanowisku. W tej akcji będzie miał całe społeczeństwo Małopolskie za sobą.**

T. K.

Wyrok w procesie o milionowy przemyt

KATOWICE, 4. 3. W Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sprawie przeciwko Alfonsowi Mikolaschowi, z Zabrza i 11-tu towarzyszom, oskarżonym o uprawianie na wielką skalę przemytnictwa. Łączne straty skarbu państwa wskutek przestępstw oskarżonych sięgają ponad milion złotych. Sąd wydał wyrok zasądzający Alfonsa Mikolascha na trzy i pół lat więzienia oraz na zapłacenie grzywny pieniężnej w wysokości ok. 150 tys. złotych.

4 oskarżonych sąd uniewinnił, a co do reszty, którzy się nie stawili na rozprawę, sąd zawiesił postępowanie.

Środki pobudzenia wynalazczości

W Polsce istnieje niewątpliwy niedorozwój wynalazczości. Ochrona wynalazków (patenty i wzory użytkowe), stosowana u nas, dotyczy w wyższym stopniu wynalazków zagranicznych, niż krajowych, po prostu dlatego, że tych wynalazków polskich jest stosunkowo nie wiele.

Konieczne zatem jest stworzenie takich warunków, które by pobudziły wynalazczość polską do nowych wysiłków. W tym zakresie można już zasymilować pewien postęp. Mianowicie przygotowywana jest nowelizacja prawa patentowego, zmierzająca do unowocześnienia przepisów w sprawie uprawnień wynalazców. Projektuje się też zwołanie w lecie r. b. ogólnopolskiego zjazdu wynalazców w Łodzi.

Osobno należy wspomnieć o opiece, jaką otaczają wynalazczość polską Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Podobnie, jak w latach poprzednich i w tym roku przeznaczony będzie specjalny dział wynalazków polskich, które na tej drodze znajdą możnych finansistów czy przemysłowców do użytkowania nowego pomysłu. Poza tym na koszt Targów Poznańskich wysłane będą premiowane wynalazki na doroczną Międzynarodową Wystawę Wynalazków w Paryżu, by wypłynąć na szeroką wodę i ewentualnie zrobić „światową karierę".

Widzimy więc, że horoskopy dla wynalazczości polskiej poprawiają się wybitnie dzięki ofiarnej współpracy Targów Poznańskich i ustawicznym wysiłkom samych wynalazców.

Morderczyni Zajdlowa jest zdrowa psychicznie

ŁÓDŹ, 4. 3. Potworna dzieciobójczyni Maria Zajdlowa została zbadana przez lekarzy psychiatrów.

Z przedłożonego prokuraturze wyniku badań okazuje się, że Zajdlowa jest przy zupełnie zdrowych zmysłach, doskonale zdaje sobie sprawę ze swego czynu i usiłuje jedynie udowodnić, że działała w afekcie i dokonała zbrodni rzekomo w czasie wzajemnej bójki z nieletnią córeczką. Dochodzenie policyjne i prokuratorskie trwa w dalszym ciągu.

Rozprawy oczekiwać należy w połowie kwietnia.

Sensacyjny proces b. naczelnika Urzędu Śledczego

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego w Warszawie, wyznaczył na dzień 11 kwietnia termin sensacyjnego procesu b. naczelnika Urzędu Śledczego w Warszawie i Stanisławowie, a ostatnio radcy prawnemu Konsystorza Prawosławnego, Wacława Suchenka - Sucheckiego.

Suchenek - Suchecki był przed 3 miesiącami aresztowany pod zarzutem przywłaszczenia szeregu sum i usiłowania przekupienia urzędnika w celu pełnienia przez niego obowiązków. Wskutek zabiegów obrony został on wypuszczony na wolność za kaucją. W charakterze świadków zeznawać mają na procesie Minister Opieki Społecznej Kościałkowski, metropolita Dyonizy, b. dyrektor Funduszu Pracy, Dolanowski i szereg innych wybitnych osobistości.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes Posemkiewicz, oskarżenie popierać będzie prokurator Skąpski.

Bilans Banku Polskiego za III dekadę lutego

W III dekadzie lutego zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0.4 miln. zł. do 437,1 miln. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3.4 miln. zł. do 26.5 miln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 15.9 miln. zł. do 609.9 miln. zł., przy czym: portfel wekslowy powiększył się o 1,2 miln. zł. do 570.0 miln. zł.; portfel zdyskontowanych biletów skarbowych powiększył się o 9.2 miln. zł. do 10.4 miln. zł.; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami wzrósł o 5.5 miln. zł. do 29.5 miln. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 0.6 do miln. zł. do 48.8 miln. zł. Dług Skarbu Państwa zmniejszył się o 5.0 miln. zł. do 75.0 miln. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi, pierwsza o 1,4 mil. zł. do 226,1 miln. zł. druga zaś o 0,2 miln. zł. do 146,0 miln. zł. Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 42,6 miln. zł. do 306,9 miln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — powiększył się o 51,0 miln. zł. do 1.015,9 miln. zł. Pokrycie złotem wynosi 35,75 proc. Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zastawowych 4 i pół proc.

RADIO

NIEDZIELA

8.00 Sygnał czasu i Pieśń „Bogurodzica" 8.05 Dzien. poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kościoła OO. Dominikanów we Lwowie. Kazanie pasyjne na temat „Potrojne kuszenie Chrystusa" wygł. ks. arcybiskup dr. Józef Teodorowicz (Lw.) Po nabożeństwie, ok. godz. 10.30: Muzyka z płyt. 11.25 „Ziemia sądecka w pieśni"— audycja w oprac. Mariana Mikuty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał.

12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej m. Poznania od dyr. Zygmunta Latoszewskiego i Dezyderiusza Danczowskiego — wiolonczela 13.00 Przegląd kulturalny, 13.10 „Dwa pochody" — fragment z powieści Stanisława Antoniego Muellera p. t. „Henryk Flis" 13.30 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra Wileńska. Chór Zaremby i Janina Szymulska 14.45 Audycja dla wsi: 15.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.00 „Pieśni poddasza" — kurant staroświecki w oprac. Leona Schillera. 16.40 „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej. 17.00 Koncert światowy z Australii. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna i chóry rozgłośni oraz soliści: Clement Williams i Laria Premner — śpiew, Roy Agnew — fortepian. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. Chór Dana, Anna Borey, Cieczysław Grąbczewski, Wilhelm Korabiowski, (Strońć) Kazimierz Turewicz — harmonia. 19.35 Słynni wirtuozi (XIII audycja): Amelita Galli — Curci — sopran, Robert Casadesus — fortepian. 20.35 Program na jutro 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe 21.15 „Ta — joj": „Kule z za płotu" — wesoła audycja w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (VI audycja): Wykonawcy: Berta Bragińska — mezzo-sopran, Czesława Perenson — sopran 22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soötensa. 22.50 Reportaż red. Edmunda Osmańczyka ze Zjazdu Polaków w Berlinie Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.00 Nabożeństwo. Kazanie ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza.
11.25 Ziemia sądecka w pieśni.
16.00 „Pieśni poddasza".
17.00 Koncert światowy z Australii.
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.15 „Ta — joj" — wesoła audycja ze Lwowa.
22.00 Pieśni Moniuszki.
22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soötensa.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.45 Koncert muzyki operowej z udziałem barytona Lawrence'a Tibbeta 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego i Wiktora Oseckiego. 22.00 Melodie lekkie i taneczne z płyt.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 24.00 — 3.00 Dziennik w jęz. polskim i angielskim. 2. Co słychać w sporcie polskim — pogadanka w języku angielskim. 3. Chwilka dla dzieci 4. Pieśni o wiośnie w wykonaniu Heleny Korff-Kaweckiej. 5. Gawęda. 6. Muzyka lekka z płyt. 7. Fragment z „Pana burmistrza z Pipidówki" — Michała Bałuckiego. 8. Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.

WARSZAWA I (Raszyn). PONIEDZIAŁEK

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu: Praca kominiarza. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa.

15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyrekcją Władysława Sadowskiego. 16.50 O zastosowaniu lotnictwa do badań geologicznych. 17.00 Nowoczesna waluta złota — odczyt prof. dr. Adama Krzyżanowskiego. 17.15 Polskie pieśni i utwory skrzypcowe. Wykonawcy: Maria Rońska — mezzo - sopran. 17.50 Pogad. sportowa. 18.10 Piosenki filmowe z płyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną" — dialog. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego, Kwartet wokalny „Lwowska Czwórka" pod dyr. Szczęsnego Brończyka, Irena Lipczyńska i Marian Altenberg — 2 fortepiany. 21.40 Nowości poetyckie omówi Władysław Sebyła. 22.00 Koncert symfoniczny. Wyk.: Orkiestra P. R. Mieczysław Münz — fortepian. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 22.50 Dziennik wieczorny i Przegląd Prasy oraz Kom. meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.00 Odczyt prof. dr. Adama Krzyżanowskiego.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat: „Spór o opinię publiczną".
20.00 Koncert rozrywkowy.
22.00 Koncert symfoniczny z Teatru Wielkiego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy z płyt. 14.10 Koncert solistów. Wyk.: Irena Gierałtowska — sopran, Stefan Herman — skrzypce. 15.00 „Staromiejskie nietoperze" — wygł. Stanisław Sumiński. 15.15 Zespół Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 18.00 Walce Chopina w wykonaniu Alfreda Cortot. 18.50 Muzyka lekka (pł.). 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club". 22.30. Muzyka lekka z płyt.

STACJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Gawęda. 3. Pieśni i duety w wyk. Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego. 4. Sprawność przeładunkowa portu gdyńskiego — pog. w jęz. angielskim. 5. Zespół salonowy Henryka Kowalskiego.

O sprzeniewierzenie 40 tys. zł. Proces przeciwko kierownikowi „Ruchu" w Poznaniu

ATE donosi z Poznania:

W sądzie okręgowym w Poznaniu rozpoczął się dziś wielki proces przeciw b. kierownikowi działu reklam T-wa Księg. Kol. „Ruch" S. A. oddział w Poznaniu, Witoldowi Głuszkiewicz, oskarżonemu o sprzeniewierzenie przeszło 40.000 zł.

Oskarżony nie przyznaje się do winy i twierdzi, że pieniądze wpłacił częściowo dyrekcji, częściowo zaś użył na łapówki dla urzędników rozmaitych biur celem uzyskania od nich zamówień na ogłoszenia.

Poza tym twierdzi, że w oddziale poznańskim „Ruchu" księgi biur były prowadzone fałszywie celem ukrycia dochodów i że fałszowano bilanse.

„Zbójców pełno na drogach..." Po pijanemu napadali wieśniaków

Na szosie pod wsią Majdan, gm. Wiązowna, furmankę, naładowaną deskami, przy której szli Jan Kazarnicz i 70-letni Jan Szczepanik, zatrzymało trzech wyrostków i zażądali od obu rolników pieniędzy. Na odmowną odpowiedź, rabusie dotkliwie pobili Kazarnicza, Szczepanikowi zaś zabrali papierosy i oddalili się. Szczepanik tak przeraził się napadem, że począł w panicznym strachu uciekać. Staruszek biegł aż do wsi Zakręt, oddalonej o 4 km., i dobiegłszy do pierwszej chaty wsi upadł nieprzytomny.

O wypadku zawiadomiono policję, która wysłała na szosę patrole. Tymczasem trzej rabusie w dalszym ciągu zatrzymywali napotykane furmanki i wymuszali datki od wieśniaków. Jeden z wyrostków podawał się za wywiadowcę policji.

Zarządzony przez policję pościg doprowadził do ujęcia rabusiów. Okazało się, iż są to Henryk Witan, Franciszek Sendek, karany 2 miesięcznym więzieniem za bójki, i Jan Kulik, ślusarz, który podawał się za wywiadowcę.

W czasie przesłuchiwania zeznali oni, że zaczepiali wieśniaków i usiłowali rabować będąc w stanie nietrzeźwym.

Krwawy epilog kłótni między braćmi

LWÓW, 4. 3. Wstrząsająca tragedia rodzinna rozegrała się w willi Wardeckiego w osiedlu oficerskim we Lwowie. Jednopiętrowy dom zajmuje Wardecki wraz z żoną, siostrą i dwoma synami, Zdzisławem i 28-letnim mgr. praw, Tadeuszem.

W chwili gdy matka i służąca bawiły w sąsiedniej willi, na parterze doszło do scysji między braćmi. W czasie sprzeczki Zdzisław dobył rewolweru. Starszy brat próbował młodszego rozbroić. W czasie szamotania nagle padły dwa strzały. Jedna kula raniła w rękę Tadeusza, druga zaś zabiła brata Zdzisława.

Wiadomości gospodarcze

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY"

Zeszyt 5 „Przeglądu Gospodarczego" z dnia 1 b. m., zawiera m. inn.:

„Przegląd sytuacji" — E. R.: „Impulsy odnowienia sił" i „Rozwój warsztatów pracy — sprawdzianem polityki państwa" — Andrzej Wierzbicki: „Wisła jako arteria węglowa (II)" — Antoni Olszewski; „Z gospodarczego położenia Niemiec" — Dr. Karol Thaler; „Przemysł surowcowy w Z. S. R. R. w 1937 r." — A. Piotrowski.

ROPA NAFTOWA W WOJ. POZNAŃSKIM

Na terenie kilku gospodarstw między Pakością i Barcinem na Kujawach natrafiono na ślady źródeł naftowych. W związku z tym Państw. Instytut Geologiczny przystępuje w bież. miesiącu do próbnych wierceń, które przeprowadzone mają być na linii pokładów solankowych, biegnących od Włocławka i Ciechocinka po przez Ostroczyn w dwuch kierunkach, a mianowicie: na okręg nadnotecki i ku borom Tucholskim. Wiercenia sięgnąć mają około pół kilometra w głąb ziemi.

BUDOWA SIECI WYSOKIEGO NAPIĘCIA Z MOŚCIC DO CYRANKI

W ostatnich dniach rozpoczęto budowę sieci elektrycznej wysokiego napięcia z Mościc przez Dąbrowę Tarnowską i Radomyśl Wielki do fabryki w Cyrance pod Mielcem. Ukończenie robót przewidziane jest na lipiec r. b.

SEZON BUDOWLANY W WILNIE ZAPOWIADA SIĘ POMYŚLNIE

Do biura urbanistycznego zarządu miasta wpłynęło już ponad 100 podań o zezwolenie na rozpoczęcie budowy nowych domów w Wilnie. Jak z powyższego można sądzić, sezon budowlany w Wilnie, o ile chodzi o budownictwo prywatne, będzie dosyć ożywiony.

Żydowskie machinacje „importowe" w handlu i przemyśle mięsnym

W dziedzinie handlu i przemysłu mięsnego w województwach Polski centralnej i wschodniej panują stosunki wręcz katastrofalne. Żydzi skupujący mięso, bogacą się i wciąż bezkarnie oszukują konsumenta.

W woj. lubelskim, wołyńskim, kieleckim, nowogródzkim i innych cały skup rolniczej produkcji hodowlanej spoczywa jeszcze wyłącznie w rękach żydów. I tak np.: łój I-szej klasy, nerkowy, żydzi nabywają za bezcen, pakują do beczek i wysyłają je do Gdańska, skąd towar wraca z powrotem do Polski, jako rzekomy import zagraniczny i sprzedawany jest z odpowiednim zyskiem garbarniom, fabrykom mydeł itd. Takie same machinacje przeprowadza się z jelitami.

Tymczasem dla Polaków istnieją w miasteczkach kresowych ogromne możliwości. Potrzebne są tam nie tylko polskie placówki handlowe, ale również zakłady przemysłowe, jak wytapialnie tłuszczu, szlamiarnie jelit itd.

Jak wysokie są zyski żydów na wyrobach mięsnych skupowanych masami w Polsce centralnej, a sprzedawanych w woj. warszawskim, na Górnym Śląsku i po części też w innych dzielnicach zachodnich, wynika już z porównania niewiarogodnie niskich cen zakupu i ogromnie wyśrubowanych cen sprzedaży oraz niewielkich kosztów transportu kolejowego i innych manipulacyj handlowych. Znane nam są w lubelskim źródła masowego zakupu bitej wieprzowiny po 56 gr. za kg., którą sprzedaje się we formie specjalnie spreparowanej słoniny dla górników po zł. 2.40 za kg. na G. Śląsku.

Sprzedaż kiełbas, boczków, smalcu, eksploatacja rzeźni, oto jeszcze wyłączna domena pracy pośredników żydowskich.

Zaginięcie dwóch uczennic

ŁÓDŹ, 4. 3. Władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o zaginięciu 2ch przyjaciółek, uczennic jednej ze szkół powszechnych w Łodzi.

Przed dwoma dniami wyszły z domów rodzicielskich i od tej chwili wszelki ślad po nich zaginął, 15-letnia Janina Wojtczakówna, i 14-letnia Zofia Olszewska.

Ofiara na dzieci w Okrzei

W związku z naszym apelem, czytelniczka „ABC" z Pragi, p. Janina Blech, złożyła w oddziale praskim naszego wydawnictwa zł. 5 na pomoc dla biednych dzieci w Okrzei.

ABC sportowe

Sport w niedzielę. Imprezy i zawody

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE

Na Stadionie Miejskim przy ul. Podskarbińskiej o godz. 12 mecz piłkarski Warszawianka — CWS.

W lokalu Elektryczności o godz. 12 finały mistrzostw zapaśniczych Warszawy.

NA PROWINCJI

W Łodzi: Zimowe mistrzostwa pływackie Polski.

W Krakowie: Mecz hokejowy o mistrzostwo Polski Cracovia — Ukraina.

W Katowicach: Mecz piłkarski dwóch teamów przed meczem ze Szwajcarią oraz mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska w hali.

W Poznaniu: Mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP — Ruch.

W Gdyni: Mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — Flota.

W Zakopanem: Mistrzostwa narciarskie armii.

ZAGRANICĄ

W Monte Carlo zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego z udziałem polskich rakiet.

W Engelbergu mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej z udziałem polskich narciarzy.

Jędrzejowska w finale

Na turnieju tenisowym w Monte Carlo Jędrzejowska pokonała w półfinale Weiwers 6:4, 6:1, kwalifikując się do finału.

Porażki Hebdy i Tłoczyńskiego w Monte-Carlo

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte - Carlo, w grze pojedynczej panów w ćwierćfinałach Hebda przegrał z Peters 1:6, 4:6, a Tłoczyński został pokonany przez Boleli 1:6, 3:6.

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Hebda pokonała parę Shayes — Jarvis 6:3, 6:0.

Cramm i Henkel w Warszawie

Niemiecki związek tenisowy przyjął propozycję rozegrania w kwietniu meczu tenisowego Polska — Niemcy w Warszawie. Mecz odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 kwietnia. Niemcy wystąpią w najlepszym składzie z Crammem i Henklem. Udział tego ostatniego jest jednak uzależniony od przeprowadzonej kuracji po kontuzjach, odniesionych w Ameryce i Australii.

Po zbrodni najemnika Kominternu

Młodzież w walce z komuną

Nabożeństwo ekspiacyjne i wiec ogólnoakademicki

Zbrodnia najemnika Kominternu w Luboniu znalazła szeroki oddźwięk oburzenia wśród młodzieży akademickiej. Jako wyraz oburzenia i podjęcie wyzwania walki, rzuconego przez Komintern, w poniedziałek, 7 marca, o godz. 13.15 odbędzie się zgromadzenie ogólno-akaemickie pod hasłem: „Młodzież akademicka w walce z komuną".

W sobotę od godz. 20 do niedzieli godz. 9 rano odbędzie się całonocna ekspiacyjna adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele św. Anny. W niedzielę, 7 b. m. o godz. 9 w kościele św. Anny odbędzie się Msza św., celebrowana przez J. E. ks. biskupa Szlagowskiego, w niedzielę, 7-go marca wspólna porekolekcyjna Komunia św.

Prezes Bratnich Pomocy i kierownicy innych organizacji akademickich wydali w związku ze zbrodnią w Luboniu odezwę, którą zamieszczamy poniżej:

Do polskiej młodzieży akademickiej

Komuna strzałami, które przeszyły serce ks. Streicha w Luboniu, rzuciła wyzwanie całemu narodowi polskiemu.

Na wyzwanie to odpowiemy. Nadeszła chwila zmobilizowania całego społeczeństwa do walki na śmierć i życie, walki, która zakończy się zupełnym oczyszczeniem Polski od komunistów, ich pomocników i protektorów.

Komunizm w Polsce szerzą nietylko jaczejki, ale dziesiątki legalnych wydawnictw i jawnie działających organizacyj żydowskich lub żydom zaprzedanych. Niewinnie przelana krew katolickiego kapłana zbudzić musi do czynu wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, bez względu na ich przynależność partyjną czy organizacyjną, bez względu na ich wiek, stan, czy zawód. Najwyższy czas zrozumieć, że komunizm, to przyziemny wróg wszystkiego co czyste, wzniosłe i wielkie. Od wyniku walki zależy przyszłość Polski.

Krwawy trup katolickiego kapłana, zaciśnięta pięść płatnego zbira Kominternu, oto symbol przyszłości, jeśli dziś wykażemy słabość. Niema zbyt mocnych i ostrych metod do przeprowadzenia walki o prawdziwą niezależność, wolność i wielkość Polski. W obronie Polski stanąć musi, jak zawsze w pierwszym szeregu, Polska Młodzież Akademicka. Wzywamy Was **do stawienia się w poniedziałek, dn. 7-go marca, o godz. 13-ej 15** (sala Stowarzyszenia Techników, Czackiego 3, ewentualnie Resursa Obywatelska), na zgromadzenie ogólnoakademickie, pod hasłem „Młodzież akademicka w walce z komuną".

Przewodniczący Komitetu Akademickiego Ślubowań Jasnogórskich: (—) W. Z. Henryk Wosiński.

Przewodniczący Porozumienia Bratnich Pomocy w Warszawie (—) Mirosław Ostromęcki.

Prezes warszawskiego koła międzykorporacyjnego (—) Władysław Rodowicz.

Marszałek Konfederacji Generalnej (—) Aleksander Sokołowski.

Prezes Bratniej Pomocy U. J. P. (—) Bolesław Jabłoński.

Prezes Bratniej Pomocy S. P. W. (—) Jan Ostrowski.

Prezes Bratniej Pomocy S. G. G. W. (—) Jerzy Szczeciński.

p. o. Prezes Koła Ekonomistów S. G. H. (—) Jerzy Kronkowski.

Prezes Bratniej Pomocy Stud. Akademii Stomatol. (—) Ryszard Cichocki.

Warszawa, dnia 5. III. 1938 r.

Mała reforma podatkowa

w komisji skarbowej sejmu

Sejmowa komisja skarbowa rozpoczęła w piątek prace nad kilkoma projektami ustaw podatkowych, związanymi z t. zw. małą reformą podatkową.

Po dłuższej dyskusji przyjęto z drobnymi poprawkami rządowy projekt noweli do ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Następnie komisja odbyła dyskusję generalną nad rządowym projektem ustawy o podatku obrotowym i kartach rejestracyjnych, ustosunkowując się pozytywnie do tego projektu.

Dalsze obrady odroczono do wtorku przyszłego tygodnia.

* * *

Komisja Spraw Zagranicznych wśród kilku projektów ratyfikacyjnych przyjęła m. in. porozumienie celne Polski z Sowietami.

* * *

Sejmowa komisja dla samorządu miejskiego rozpocznie we środę 9-go b. m. obrady nad rządowym projektem ustawy o wyborach radnych miejskich w 6-ciu wielkich miastach.

Nadal według szablonu

Kajanie się oskarżonych

Brednie o dyrektywach polskiego sztabu gen.

MOSKWA, 4. 3. Po kapitulacji Krestińskiego, wśród oskarżonych, przynajmniej wśród tych, którzy zeznawali, panuje zgodna jednomyślność. Wszyscy oni mówią o sobie jako o zdrajcach, szkodnikach, szpiegach, dywersantach i zamachowcach, nazywając swoją działalność kontrrewolucyjną, faszystowską i zbrodniczą.

Rykow podczas swoich wyjaśnień zeznał, że białoruska organizacja nacjonalistyczna, która wchodziła w skład bloku, prowadziła akcję szkodniczą w rolnictwie i sabotowała budowę dróg na Białorusi. Białoruska organizacja nacjonalistyczna dezorganizowała i rozbijała akcję komunistów białoruskich w Polsce, posyłając tam prowokatorów.

Przewodniczący sądu Ulrych dąży do ustalenia za pomocą pytań, że nacjonalistyczna organizacja ukraińska była niemiecko-polską ekspozyturą na Ukrainie.

W trzecim dniu procesu na sesji rannej przesłuchano oskarżonych Szarangowicza i Chodzajewa.

Brednie Szarangowicza

Szarangowicz zeznał, że od r. 1921 do chwili aresztowania był przewódcą nacjonalistycznej organizacji białoruskiej, która wchodziła w skład bloku prawicowo-trockistowskiego.

Organizacja białoruska stawiała sobie za cel oderwanie Białorusi od ZSRR i poddanie jej pod protektorat polski. Organizacja białoruska miała rzekomo otrzymywać dyrektywy od moskiewskiej centrali trockistów i od polskiego sztabu generalnego, przy czym dyrektywy te były identyczne.

Tu zaznaczyć należy, że tam, gdzie chodzi o kontakty z obcymi wywiadami, oskarżeni podkreślają zgodnie i jednomyślnie identyczność dyrektyw trockistów z dyrektywami wywiadu obcego, przy czym prokurator identyczność tę w każdym wypadku stara się uwypuklić i sprecyzować przy pomocy specjalnie zadawanych pytań.

„Bandytom" zbyteczna była teoria

Akcją terrorystyczną kierowali kolejni premierzy (przewodniczący rady komisarzy ludowych) Gołodied i Wołkowicz. M. in. przygotowywano zamach na marsz. Woroszyłowa podczas jego powrotu z manewrów.

Gdy prokurator zapytał Szarangowicza o podstawy teoretyczne akcji terrorystycznej, Szarangowicz odrzekł z uśmiechem, że takim bandytom, jak on i jego towarzysze, zbyteczna była wszelka teoria.

Osk. Chodzajew, odznaczony orderem czerwonego sztandaru, zeznał, że należał do nacjonalistycznej organizacji Uzbeskistańskiej.

Nacjonalistyczna partia Uzbekistanu dążyła do niepodległości Uzbeskistanu, przy czym pytania prokuratora dążyły do udowodnienia, że 5-milionowe państwo Uzbeskistanu, znajdujące się pomiędzy Z. S. R. R. i Anglią, nie mogło by być naprawdę niepodległe i z chwilą oderwania się od Zw. Sowietów siłą rzeczy musiałoby się stać zależne od Anglii.

Ostrzeżenie

Kończąc swoje zeznania, wyraził on skruchę za popełnione zbrodnie oraz żal, że zawiódł zaufanie Stalina. Chodzajew mówił, że zdaje sobie sprawę z tego, że skrucha jego jest spóźniona, lecz pragnie on ostrzec innych, aby nie poszli jego śladami.

Ribbentrop w Londynie

LONDYN, 4. 3. Minister spraw zagranicznych von Ribbentrop oczekiwany jest we wtorek, 8-go marca w Londynie, gdzie ma być przyjęty na audiencji pożegnalnej u króla.

Min. Beck wyjechał do Rzymu

Minister spraw zagranicznych, J. Beck z małżonką wyjechał do Rzymu z wizytą oficjalną.

Tajne cmentarze

PARYŻ, 4. 3. Donoszą z Teruelu, że po zajęciu miasta przez wojska powstańcze odkryto tam trzy tajemne cmentarze, na których grzebano osoby rozstrzeliwane skrycie i bez procesu. Na jednym z tych cmentarzy znaleziono przeszło 300 ciał ofiar terroru czerwonego.

Prezes Rady Naczelnej Str. Lud.

pozostaje nadal w więzieniu śledczym

PRZEMYŚL, 4. 3. W więzieniu Sądu Okręgowego w Przemyślu przebywają od 6 miesięcy trzej członkowie Stronnictwa Ludowego, a to B. Gruszka, prezes Rady Naczelnej mgr. Jedliński, oraz emerytowany kpt. lotnik Jan Schram, członek Rady Naczelnej Str. Lud.

Śledztwo przeciwko nim prowadzi specjalnie w tym celu delegowany S. O. Czerny. Ostatnio na posiedzeniu jawnym Sąd Okręgowy przedłużył śledztwo przeciwko Wiktorowi Jedlińskiemu i kpt. Janowi Schramowi do dn. 4-go kwietnia b. r. Natomiast w sprawie dra Gruszki, którego areszt tymczasowy kończy się z dniem 6. 3. b. r., spodziewano się że nie zajdzie potrzeba sprolongowania tegoż. Tymczasem w dn. 1 b. m. przedłużono również areszt tymczasowy p. Gruszce do dnia 5-go kwietnia 1938 roku.

25 milionów dolarów strat

Dantejskie sceny

podczas straszliwej powodzi w Kaliforni

LOS ANGELOS, 4. 3. Na tle katastrofy, która nawiedziła południową Kalifornię i Los Angelos, krążą najnieprawdopodobniejsze pogłoski, które są niezmiernie trudne do sprawdzenia z powodu przerwania wszelkich połączeń telefonicznych.

Naoczni świadkowie katastrofy twierdzą, że ulewna deszcze, w pewnym momencie zamieniły się w istny potop. Masa wody, która spadła na miasto z chwilą oberwania się chmury była tak wielka, że w wielu miejscach na willach pozawalały się dachy. Samochody, zaskoczone przez wzburzone fale, w kilku miejscach zatonęły wraz z pasażerami.

Dotychczas ilość ofiar katastrofy nie została jeszcze z całą pewnością ustalona. Według ostatnich danych, w samym Los Angelos zginęły 144 osoby.

Dotychczas nie odnaleziono samolotu, który podczas ulewnego deszczu wystartował z San Francisco do Albuquerque.

Szkody wyrządzone przez powódź, sięgają wielu milionów dolarów. Miejscowi mieszkańcy twierdzą, iż katastrofa przypominająca obecną, wydarzyła się w południowej Kalifornii przed 20 laty.

Z wielu miejscowości odciętych przez powódź, dopiero dzisiaj po raz pierwszy po upływie 4-ch dni, otrzymano pierwsze wiadomości.

Straty obliczane są na przeszło 25 milionów dolarów. Obszar zalany obejmuje ok. 10 tys. kilometrów kwadratowych.

LOS ANGELOS, 4. 3. Liczba ofiar powodzi wzrosła do 150 osób. Życie w mieście powoli wraca do normalnego stanu, dzięki wysiłkom Czerwonego Krzyża i licznych ochotników, przybyłych z pomocą powodzianom. Olbrzymie szkody spowodowała powódź w sadach owocowych. Kina, kościoły i gmachy publiczne zostały otwarte dla uciekinierów.

Proces dr. Tabisza

15 b. m. zeznania prof. Bartla

LWÓW, 4. 3. Przed trybunałem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa przeciw znanemu działaczowi Str. Ludowego dr. Tabiszowi. Dr. Tabisz wniósł apelację od wyroku sądu okręgowego w Czortkowie, który skazał go na 2 lata więzienia. Proces dr. Tabisza wywołał duże zainteresowanie wśród ludowców. Na sali sądowej znalazło się mnóstwo członków Str. Ludowego na czele ze znanym działaczem w Małopolsce, ks. Panasiem. Obrona dr. Tabisza zawnioskowała przesłuchanie szeregu świadków, m. in. prof. Bartla i b. ministra St. Grabskiego. Rozprawę przerwano do dnia 15 b. m.

Oskarżeni o nadużycia

obrzucali się wyzwiskami w sądzie

KATOWICE, 4. 3. Przed sądem okręgowym toczyła się rozprawa, będąca epilogiem kradzieży i oszustw popełnionych przez prezesa i głównego skarbnika niemieckich organizacyj pomocy.

Prezes Erwin Etzler z zawodu księgowy, urzędnik kopalni ks. Pszczyńskiego, wspólnie z głównym kasjerem Hermanem Meisnerem, skradli — jak im zarzuca akt oskarżenia — 12.200 zł. Obaj należeli do zarządu innego związku i tam w okresie od 1931 do 1936 roku zdążyli zdefraudować około 5.500 zł. Łącznie popełnione przez Etzlera i Meisnera nadużycia sięgają kwoty 17.700 zł.

W czasie rozprawy obaj oskarżeni składali winę wzajemnie na siebie, obrzucali się przy tym wyzwiskami tak, że często sąd musiał przywoływać ich do porządku. Przewód sądowy prowadzony jest w języku niemieckim przy pomocy tłumacza, oskarżeni bowiem nie władają językiem polskim. Świadkowie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia.

Ponieważ obrona złożyła wniosek o powołanie nowych świadków, sąd odroczył dalszą rozprawę w tej ciekawej sprawie do dnia 24-go b. m.

Napad czy symulacja?

Porachunki polityczne w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 4. 3. Dziś o godz. 13.15 nastąpiła nieoczekiwana przerwa w debacie Skupczyny nad budżetem ministerstwa wojny i marynarki. Mianowicie opozycyjny deputowany Rasowicz, który miał o tej godzinie wygłosić przemówienie, atakujące zbrojeniową politykę rządu, został w drodze do Skupczyny napadnięty przez nieznanych sprawców, pobity i pozbawiony notatek, będących materiałem do przemówienia i dowodami na zarzuty, które chciał postawić.

Koła urzędowe oświadczają, że najwidoczniej cały incydent ma na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Ponieważ poseł Rasowic nie posiadał takich dokumentów zainscenizował on napaść i twierdzi, że dokumenty zostały mu zrabowane.

Człowiek o dwóch sercach

nie chce być przedmiotem badań

SIDNEY, 4. 3. W zachodniej Australii, w mieście Perth, żyje 57-letni James Alwara, pochodzenia włoskiego, który ma dwa serca; jedno większe od normalnego — z prawej strony, drugie natomiast mniejsze, o słabszym tętnie, w normalnym miejscu. Alwara jest przedmiotem licznych badań lekarskich. Na propozycje, aby ciało swoje po śmierci zapisał do dyspozycji kilku lekarzy-Włochów, odpowiada stale odmownie.

Nowe władze

Klubu 11-go Listopada

W Warszawie odbył się zjazd klubu 11-go Listopada, na którym po parogodzinnych obradach dokonano wyboru nowych władz. Wybrani zostali:

Zarząd główny: Prezes dr. Alfred Wielopolski, członkowie: nacz. Drobnik, adw. Kosieradzki, prok. Missuna, red. Piestrzyński, p. Rozdejczer, sędzia Szułdrzyński.

Sąd klubowy: prezes: minister sprawiedliwości Witold Grabowski, członkowie: Sędzia Kleinert p. Jan Pic de Replonge.

Komisja rewizyjna: prezes sen. Tadeusz Karszo - Siedlewski, członkowie nacz. Rudziński, radca Stępniewicz.

Więzienie i represje

za naukę polskiego

RYGA, 4. 3. Donoszą z Kowna, że w miejscowości Szawelance policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu prywatnego nauczyciela polskiego Jagiełłowicza, która trwała kilka godzin.

Policjanci skonfiskowali kilka egzemplarzy elementarza polskiego i podręcznik geografii i mimo, że nie znaleziono żadnych innych kompromitujących przedmiotów, **Jagiełłowicza zaaresztowano i przetrzymano przeszło dobę w areszcie w miasteczku Kawarska.**

Policja groziła Jagiełłowiczowi represjami i przymusowym wysiedleniem o ile nie zaprzestanie dawać lekcji języka polskiego dzieciom polskim.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy. „Kronika Kupiecka"). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3a, tel. 727-33. Konto PKO 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia. Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński — Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.